291.

DYREKCYA TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

DYREKCYA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

No 2252

Car Aleksander I

Tadeusz Konopiński

Sztuka w 5 ~~obrazach~~ (~~[illegible]~~) ~~oprawiony dla sceny~~ według powieści
Dymitra Mereżkowskiego ~~oprawił dla sceny~~
~~Tadeusz Konopiński.~~

Państw. Teatr [illegible]
Cyg 291
[illegible]

~~Akt I~~ I w pałacu Marii Antonowej – akt II w pałacu cara w pałacu
Zimowym – akt III w domu [illegible] Rylejewa. – ~~akt IV (obraz I)~~
~~w pierwszy~~ – akt IV (obraz 2-gi) w Tyflisie 20 lat – akt V w po=
łowie Cara w Taganrogu.

Rzecz dzieje się pod koniec panowania Aleksandra I

Osób wszystkich 25

WE LWOWIE

I

Biblioteka Śląska

BTLW 291

$ - 78/8971

R 279

Akt I.

/Salon w pałacu Maryi Antonównej. Płoną światła. Słychać w dali grę na wiolenczeli. Scena I. Wchodzą Golicyn Minister i oberprokurator z księciem Waleryanem Golicynem./

~~Część~~ I. Scena I

Minister Golicyn i oberprokurato św. Synodu, staruszek łysy, okrąglutki, toczący się jak kulka na drobnych nóżkach; cała twarz w zmarszczkach, jakie się widuje u starych aktórów.

Chodź no tutaj, karbonaryuszu ! ~~Ze mną do światła by ci się lepiej widzieć. Niech tam gra~~ hr. Wielhorski na wiolenczeli. Wolę z tobą pogadać tutaj... U Maryi Antonównej wszystko wolno, ~~wolno się nawet buntować i na Arakczejewa wygadywać.~~ Opowiedz, coś nabroił. Co to za historya z tymi okularami, co ? Całe miasto o tem mówi a ja nic nie wiem- /podsunie wygolony policzek do pocałunku Waleryanowi/

~~Waleryan Golicyn - Zlituj się stryju ! Jestem już dwudziestym z rzędu, który mię o to dziś pyta.~~

~~Minist. Golicyn - No, ale gadajże, jak się rzecz miała ?~~ Hr. Waleryan - Nie warto o tem mówić. Na wczorajszem przyjęciu dworskiem, pokazałem się w okularach. Odwykłem od tutejszych obyczajów; zapomniałem zupełnie, że w obecności najdostojniejszych osób nie wolno nosić okularów.

Minister Golicyn Winszuję ci, synowcze ! Kamer-junkier w okularach! I swoją karyerę zepsułeś, i mnie starego zbłaźniłeś. I to w dodatku w takiej jak obecna, sytuacyi.

Waleryan Czyżby z powodu myśh okularów miał się wywrócić

gabinet !?

Minister -Nie żartuj,mój drogi.Do niczego dobrego te żarty nie doprowadzą.

Waleryan Jakie żarty !Jutro się mam stawić przed Arakczejewem. Jeśli będą mnie chcieli zamknąć w twierdzy ~~posadzić z feldjegrem na kibitkę~~, jedyna moja nadzieja w tobie stryju.

Minister: Nie spodziewaj się po mnie niczego, duszko złota ! Ja się ciebie wyrzekam; rad nie słuchasz,sam na siebie powróz gotujesz.Myślisz, że władze nie wiedzą,jaką wy tam kaszę warzycie.Wszystko wiedzą,kochanku.....Poczekaj,dadzą wam tu rady, panowie karbonaryusze !...Albo ten list twój....? Co to znowu miało znaczyć ? W korespondencyi pocztowej wynurzać mu się zachciało....Nazwać w liście Arakczejewa gubernatora Petersburga, wielkorządcę Rosyi-„gadziną" !

Waleryan Zawsze myślałem,Ekscelencyo ,że zaglądać do prywatnych listów,jest to samo,co podsłuchiwać pod drzwiami.

Minister /macha rękami/ Jeśli Wielmożny Pan chce kontynuować znajomość ze mną,raczy się liczyć z wyrażeniami-

Waleryan-Moja wina Ekscelencyo,ale doprawdy wytrzymać trudno. Cała krew w żółć się zamienia.Rozumiem,że zdrowy człowiek potrafi spędzić czas jakiś w domu warjatów,ale uczciwy człowiek z subrawcami i lokajami w przedpokoju-nigdy.

Minister-Bardzo się zmienił,kochanku,bardzoś się zmienił.- I powiem wprost,że nie na lepsze.Jakoś te zagraniczne znajomości nie zawsze wam służą.....

Waleryan Były donosy na mnie ?

Minister Zaznajomiłeś się z wolnomyślnym filozofem Czaadejewem

Jako marnotrawny syn opuściłeś domostwo ojców, by karmić się żołędzią na polach obcych ludzi.

Waleryan „Żołądź- to konstytucya", prawda ?

Minister Cicho ! Wszelka władza pochodzi od Boga. Chrześcijanin a vuntownik przeciw władzy od Boga ustanowionej, to dwa ostateczne przeciwieństwa !

Waleryan Aha zapomniałem o bardzo ważnej rzeczy. Rozmaite krążą pogłoski. Mówią, że dni ministerstwa Waszej Ekscelencyi policzone. Podobno ojciec Focyusz jest w zmowie z Arakczejewem.

Minister Golicyn ~~- I z Magnickim.~~

Waleryan - Być nie może ! Magnicki syn umiłowany w Chrystusie, mówiłeś o nim, stryju. A ja zawsze ostrzegałem: strzeż się, stryju Magnickiego. Łotr, jakiego świat nie widział-mieszanina lisa ~~z hyeną.~~

Minister Golicyn ~~Jak, jak ? Lisa z hyeną? Nieźle ! Niekiedy bywasz dowcipnym, kochanku.~~ No wyobraź sobie, ktoby mógł pomyśleć? Łotry !....~~Co tam zresztą Magnicki. Bóg z nim. Ale O. Focyusz,~~ O. Focyusz-co za niespodzianka. /wyjmuje list/. Czytaj ! To on pisze ! do mnie !

Waleryan „Ekscelenyo, najdostojniejszy kniaziu ! ty i ja-jako ciało i dusza, Serce w nas jedno. Chrystus w pośród nas jest i będzie" A to hultaj! i teraz zdradza!

Minister ~~I~~ to mój list do niego. Czytaj:

Waleryan /czyta/ Najprzewielebniejszy Ojcze Focyuszu! Spotkania z Ojcem pragnę, jako chłodzącej wody w upalny dzień. Ze łzami w oczach modlę si do Pana, by mi użyczył skrzydeł gołębich

aby do Ciebie,Ojcze,polecić. Zaiste,Chrystu jest w pośród nas" /mówi złośliwie/- Ah, stryju,stryju,zgubi cię dobre serce !-

Minister Golicyn - Bóg litościwy,kochanku,mogę mnie ludzie oszukiwać,a ja dam sobie rady. Tak ot i teraz Ministerstwa chcą mnie pozbawić. Ale ja rad jestem ! Tylko o tym marzę,bym w zaciszu mógł myśleć o zbawieniu duszy. Cesarz - o,cesarz ma dobre serce- ,a "tamten" z tego nie korzysta.

Walerian "Tamten" to krakozejew ! tak ?

Minister Golicyn Tak,mój kochanku. Mówiąc między nami,to Ministerstwo Oświaty gardłem mi już wychodzi. Nowa filozofia zrodziła piekielne rozumowania,które dziś stoi pośród Europy, z podniesionym do góry sztyletem w ręku. Krzyczą - nauki ! nauki ! a my chrześcijanie wiemy,że do złej duszy mądrość nie wnijdzie,jako,że nie może obrać sobie siedliska w ciele podlegającym grzechowi. A co można dobrego zrobić z książkami ? Ja bym mój kochanku wszystkie książki spalił !-

Walerian Jak na ministra oświaty dobrze powiedziane ! /całuje go w rękę / Wybacz stryju.

Minister - I ty jeszcze do nas wrócisz,Bóg pomoże.Dla Boga wszystko możliwe. A może ty nie wierzysz ?

Walerian Wierzę,stryju,ale tylko wiesz stryj,co mi czasem do głowy przychodzi ? Gdyby dzisiaj nam Chrystus przyszedł działać cuda i uczyć ludzi na Admiralskim albo Dworskim placu,to i do Piłata,by nie doszło,a pierwszy stójkowy zaprowadził by go na posterunek. A archireje by się za nim nie ujęli.

Minister ~~Wichrowata głowa, ale serce dobre. Szkoda, źle skoń-~~ ~~czysz. Ale~~ przyznaj no się chłopcze, że kochasz się w Zofii, córce Maryi Antonównej ?

Waleryan /po cichu/ Kochany stryju...Po pierwsze Zofja nie jest córką swego papy Naryszkina....

Minister Golicyn /machą rękami/ Cicho!

Waleryan Co to obwijać w bawełnę. O tem wie cała Rosya. Naryszkin dlatego jest naczelnym ochmistrzem dworu, że był i jest wyrozumiałym mężem wobec cara.

Minister Cicho ! cicho !

Waleryan Dzięki czemu Zofja Antonówna jest córką żony Naryszkina z domu księżniczki Światopełk Czertwertyńskiej...bardzo gorliwej Polki, o bardzo.....i bardzo gorliwego cesarza Rosyi.....

Minister Cicho ! cicho! jeszcze kto doniesie Arakczejewowi

Waleryan Prawda, że wiem wszystko.....Zresztą stryj w tych rzeczach był pośrednikiem.....

Minister Golicyn Cicho.

Waleryan Czyli Zofja, choć kochaliśmy się...za wysoko dla mnie urodzona Następnie car dał jej już narzeczonego, hrabiego Andrzeja Piotrowicza Szuwałowa, dyplomatę ze szkoły metternichowskiej.... zatem, zatem....

Minister To ty dlatego karbonaryuszu dwa lata całe bawiłeś za granicą?

Waleryan Tak i nie, drogi stryju. Ale jak zdrowie mojej ~~piętnastoletniej~~ Zofji. Podobno z płucami źle ?

Minister A źle. Ku wielkiemu strapieniu cara. Teraz narzeczony hrabia Andrzej Piotrowicz leczy ją systemem Messmera....magnetyzuje ją ! /muzyka urywa się/

Waleryan Osioł ! Oho! Hrabia Wielhorski przestał grać.

Minister To ja idę, wymknę się. Czeka na mnie mnóstwo roboty. Ach ta cenzura duchowna książek !

Waleryan Właśnie widziałem u Ekscelencyi na biurku bardzo niecenzuralną książkę „O szkodliwości grzybów"....

Minister Daleko z takimi poglądami zajedziesz. Na Sybir./wychodzi/.

Scena II.

Z głębi wchodzą goście wysłuchawszy koncertu/ Wchodzą Kryłow, Łuścioch 90-letni, Archarowa w wielkim turbanie z zielonemi piórami na głowie/ podobna niesłychanie do mopsa, którego trzyma na kolanach./

Archarowa Hrabia Michał grał jak aniołowie na koncercie Twórcy Wszechświata. Ale widziałeś kochany panie Kryłow jak Jezuita Ravenna wciąż szeptał do ucha ks. Helenie Radziwiłłowej. Piękny Włoch, a ona niewinna ! tylko uszkami się rumieni.

Kryłow ~~To znaczy~~ Oho mój fotel! Dzięki uprzejmej główce gospodyni, moje miejsce niezajęte- tu najcieplej./siada. Ma frak tabaczkowego koloru, jak szlafrok obszerny. Z wyśmiedziałym orderem/.

Archarowa Pojedliście sobie Iwanie Andrejewiczu ?

Kryłow A no gęś całą, czekam teraz na prosiaka z chrzanem.

Archarowa I to w wielkim poście !

Kryłow U mnie grzesznika żołądek z przyzwyczajenia do postu się nie nadaje.

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie

Archarowa zgorszona/~~po chwili zrywa się odchodzi/~~

~~Ojciec Rawenna wchodzi z Radziwiłowa.~~

Przed nimi wchodzą Kniaź Naledyńskij, Maleckij, sekretarz cesarzowej malutki, pyzaty staruszek, podobny do starej baby.

Naledyński/do towarzyszącego mu ~~urzędnika~~ Wiazemskiego/ W starych budowlach pełno zawsze pluskiew. I w Zimowym Pałacu i w Aniczkowskim, i w Carskim, pluskiew całe masy, niczem ich nie można wytępić. Jak cenne zdrowie Iwanie Andrejewiczu.

Kryłow. Dziękuję,/zrywa się na równe nogi/- Tak i u nas w bibliotece publicznej niepodobna od pluskiew się opędzić, a przecież to nowy budynek. Chyba, że to z książek. Podobno książek pluskwy się ~~nie~~ trzymają.

Naledyńskij Miałem kiedyś w Moskiwe prześliczny pokoik-ale pluskiew było w nim co niemiara, nigdy w życiu tyle nie widziałem. „Co to takiego, powiadam do zarządcy domu, skąd u was w domu takie niechlujstwo ?" A on na to : „Jaśnie pan zechce popatrzeć- na ścianie bilet przeciw pluskwom". Kazałem przynieść. myślę sobie: jakiś środek na pluskwy, albo adres tępiciela. No, i wyobraźcie sobie, co na tym bilecie było napisane ? wezwanie do świętego męczennika Dyonizego Aeropagity !

Kryłow A tak właśnie, Aeropagita jest patronem od pluskiew- jeśli kto wierzy, to według jego wiary mu się stanie.....

Staruszek urzędnik, który się do nich przyczepił/ A mnie znowu podagra zamęcza. A oprócz tego zawroty....

Naledyński Jakie zawroty ?

Staruszek Zawroty głowy... Pamiętam za dni czcigodnej pamięci mateczki Katarzyny...

Wszedł kniaź Wiazemskij z Turgeniewem.

Niazemskij -Znowu się wygadłeś ! Jakie licho za język cię ciągnie ?- Czyż można takie listy w klubie pokazywać ?Rozgadają po całem mieści,dostanie się do tajnej policyi i -wtedy wspomnisz sobie „Chrząszczyka", jak go nazywano....Prawdę on mówił; „licho mnie skusiło urodzić się w Rosyi z duszą i talentem!".../Golicyn przyłącza się do nich /

Niazemskij -Słyszałeś,cośmy mówili ?

Golicyn -Nie. Jakiż to list ? Mówicie o Puszkinie.

Turgieniew. Posłuchaj jak- Umiem na pamięć : „Chcesz wiedzieć co ja robię. Biorę lekcye czystego ateizmu. System nie tyle pocieszający jak się powszechnie myśli,ale na nieszczęście prawdopodobny". No powiedz sam,czy takie głupstwo?może...?

Niazemskij Chyba mój drogi,żyjesz na księżycu....Jakbyś nie wiedział,że w Rosyi za byle jakie głupstwo można.....

Turgieniew. No, nie zrzędź,nie zrzędź. Więcej się to nie powtórzy. A „Chrząszczyk" podobno się znowu zgrał do nitki ?

Niazemskij Mało jeszcze plotek. Wczoraj naprzykład gadano po mieście,że się zastrzelił....

Turgieniew. Nie bój się,nie zastrzelił się,Pamiętasz jego aforyzm „żyć się trzeba". Kto inny mógłby się zastrzelić,ale Puszkin- nigdy.

Wchodzi Naryszkin ubrany jak markiz za Ludwika XV. przyłącza się do nich / z Trubeckim i za nim Odojewski, Kavelin

Naryszkin A ten wasz szaławiła Puszkin znowu złośliwe wierszyki napisał-

Turgieniew Jakie,Jakie ? Dymitrze Lwowian Naryszkinie! /przysuwają do siebie/

Naryszkin Chcieliście swobód, swobody wam dano:
Z wąskich wam spodnie szerokie skrajano.

Wiazemskij - Lecz to nie Puszkina ! - Jabym wam powiedział niezłe wierszyki, ale boję się, że Ekscelencya się obrazi. Bo istotnie bardzo złośliwe. Cesarz u was bywa...

Naryszkin -Nic nie szkodzi, nic nie szkodzi.- Ja złośliwe wierszyki bardzo lubię. Przecież i my, gdyśmy byli w waszym wieku, na pamięć umieliśmy Barkowa.

Wiazemskij /Patrząc na portret cesarza z taką miną, jakby robił rewolucyę deklamuje:/

Chowany był pod tarabanem
Nasz....i został kapitanem,
Pod Austerlitzem dał drapaka...
A gdy dwunasty przyszedł rok,
Obleciał ciężki strach junaka.
Więc za to awansował w skok
I został w linii instruktorem,
Lecz służbę pełnił.... Boże zbaw !
Dziś jest kolleskim asesorem
W Wydziale zagranicznych spraw.

/ tymczasem z głębi weszła Marya Antonówna w czułej rozmowie z Szuwałowem./ Odojewski (do Walerjana) (patrząc na scenę)

Turgieniew./ Do Policyny/ Przyjrzyj się tej parze. Marya Antonówna, żona Naryszkina, kochanka cara, romansuje z hrabią Szuwałowem, narzeczonym swej córki Zofji- śliczny obraz co ?

Waleryan Ona z nim ! matka i narzeczony córki !. Najpierw mąż, potem car, potem oficer z gwardyi Dziewki z którym złapał ją car.

Wiazemskij Na gorącym uczynku,-ale wmówiła w cara,że źle widział.

Waleryan Potem tylu innych- a teraz ~~narzeczony~~ narzeczony córki! Piękna rozpustnica ! / wchodzi Zofja- podsuwa się do grupy politycznej, siada na rożku krzesła, tłum kobiet i mężczyzn otacza politykujących. ~~Kniaź Kozłowski.~~ /Zgełoi uwagę królewicza/

~~Wiazemskij~~ Odojewski Nie może być gorzej,jak jest ! tak ! tak!

Kozłowskij -Oswobodziliśmy Europę,zdobyli wielkość Rosyi ! z nami Bóg,a tymczasem naprawę wysługujemy się Metternichowi. Strażnicą pożarną stała się rosyjska polityka.Baczymy,czy gdzie płomień nie wybuchnie, i latamy z wywieszonym językiem po całej Europie,z kongresu na kongres,by cudze pożary zalewać krwią własną. Rewolucya tu, rewolucya tam. Kto wie,czy nie popełniły wielkiego błędu narody,obalając Bonapartego ?Zamiast jednego wielkiego tyrana, setki małych despotów. Powalili lwa i stali się pastwą wilków....

Odojewski ~~Wiazemskij~~ Ale za to rządy,jak mówią,opierają się dziś na prawie-

Kozłowskij - Na prawie ? Gdzie ? Kto widział ? Raczej obalać te prawa,jeśli ich skrzydła rozbijają się o pierwszy głaz despotyzmu /bije pięścią w dłoń/. Tak mój panie, w Rosyi nie ma prawa !. ~~Ukazy wydawane to przez faworyta dworaka,to przez Kurlandczyka,to przez Arakczejewa,nie można uważać za prawa:~~ to tylko przemoc silniejszego,anarchia w której lepiej gnębić, niż być gnębionym. My zachowujemy się ,jak Don Kichoty:walcząc za wolność ludów, sami jęczymy w jarzmie niewoli....

Archarowa Ale za to można dostać się na Sybir !

O.Rozawenna/ do Radziwiłłowej/ Księżno prawda, że to „uniwersytecki Pugaczew".

Archarowa/ do Kryłowa/ Widzicie Iwanie Andrejewiczu Zofję? Jaka ona chudziutka, chciało to do klasztoru uciec, a teraz za mąż wydają.

Kryłow. Głupiutka. Nosiła pas wanny w soli, który ją kaleczył. Nie lepsze to prosię z chrzanem?

Kozłowskij Okrucieństwa zmarłego imperatora Pawła-bez obłudy, bez podchlebstw, czyż nie były stokroć znośniejsze od tego, co nam przyszło cierpieć teraz ?- Czyż nie wzdychamy teraz do czasów Pawłowych, widząc dokoła siebie to, na co bez upodlenia patrzeć nie można. Dzień każdy obraża w nas poczucie ludzkości, prawa, sprawiedliwości-wszystkiego tego, co nie dopuszcza, by ziemia zmieniła się w wertep rozbójniczy.....Gdy się patrzy na całą ohydę obecnego życia rosyjskiego na każdym kroku, chciałoby się uciec z tej Rosyi na kraj świata!....

Staruszka Archarowa /wstaje gniewna/! Nie mogę słuchać /wychodzi/.

Naryszkin Hrabia Wielhorski gra ! /odpływają do sali wszyscy/ Wielhorski gra duchowny koncert Haydna/.

Scena III.

Walerjan Zofjo !...

Zofja - Ty tutaj, Walery ?...A ja nic nie wiedziałam, Boże Wszechmocny!

Walerjan Jak zdrowie ?

Zofja - Nie trzeba pytać o moje zdrowie. Niech pan lepiej opowie o swoich okularach, Czy to prawda,że pan został karbonaryuszem ?

Walerjan - Co to znaczy,karbonaryusz pani Zofjo ?

Zofja Jaka pani Zofjio?-Zapomniałeś Weronę ? Zapomniałeś Pokrowskoje ? Zapomniałeś wszystko ?

Walerjan Niczego nie zapomniałem, Zosinek...Ah,gdybyć ty wiedziała !...Ale pocóż ja to mówię ?...Ty wiesz przecie.....

Zofja Co to znaczy karbonaryusz ? Karbonaryusze to są ci,-którzy są wrogami Boga i carów. ~~Doszcze wczoraj powiedział mi to Ewgrafonicz,mój nauczyciel.~~

~~Walerjan A czyż nie można być wrogiem carów razem z Bogiem ?~~

~~Zofja -Nie wiem-. Nie, nie można ...u nas w Rosyi nie można.Zapytaj starą Pwokofjewnę i starego Własa,pokrowskiego pszczolarza,-pamiętasz,on taki mądry,- i samego dziadzię Kryłowa,- a on przecież też mądry. O, i czego się śmiejesz ?~~ Ja nie umiem tego powiedzieć.Ale to tak jest,wszyscy w Rosyi powiedzą,że car dany jest od Boga.

Walerjan A dlaczegoż ma być prawdą to,co wszyscy mówią ? I czy tylko i tylko jedna Rosya na świecie ? Po włosku karbonaryusz to znaczy węglarz. To ludzie prości i dobrzy, którzy wierzą w Boga tak samo,jak my i chcą wyzwolić ojczyznę z cudzoziemskiego jarzma.

Zofja . -A czyż u nas jest cudzoziemskie jarzmo ?

Walerjan A słyszałaśco mówił Kozłowskij ?

Zofja Kozłowskij nienawidzi Rosyi i pragnie jej zguby.A ty przecie ją kochasz.

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO We Lwowie

Walerjan Nie wiem,czy kocham,ale można i kochając,nienawidzieć. A czyjaż to wina,że miłość nasza podobna do nienawiści ?...Ale lepiej nie mówić o tem, droga,lepiej nie mówić....~~Popatrz na dziadzię Kryłowa.~~ Oto,kto nie czuje cudzoziemskiego jarzma ! Gdy go pewnego razu spytano,jakie jest w rosyjskim języku najczulsze słowo,odpowiedział bez namysłu :kormilec mój. Co za gęba,co za gęba ! A mądry jaki ! Może mądrzejszy od nas wszystkich....Tylko nigdy nie rozstrzygnie pytania :

Czy więcej szkody,czy pożytku z nauk ?

Zofja Dlaczego to mówisz ?...Nie trzeba szydzić.

~~Walerjan Ja nie szydzę. Mnie bardzo ciężko.~~

Zofja ~~-~~Słuchaj,Waluś,Waluś najdroższy,powiedz,powiedz mi wszystko,co myślisz. Ze mną nikt nigdy nie mówi o tem,a ja tak tego potrzebuję,tak potrzebuję !...

Walerjan Cóż ci mam mówić ?

Zofja Wszystko, wszystko ? Dlaczego w Rosyi cudzoziemskie jarzmo? Dlaczego miłość podobna do nienawiści ? Dlaczego tak ciężko ?

Walerjan Dlaczego ? Czy niewiesz ,co robią obywatele ziemscy po wsiach ? czy nie wiesz,że ci zbrodniarze rozsyłają po ~~wsiach~~ chałasach szczenięta i każą je karmić piersią chłopek ? i czyż Rosya nie jest to niewolnica karmiąca piersią szczenięta .

Zofja/Zatyka uszy/ Ach ~~,~~-przestań !

Walerjan Pytałaś, mówię. Słuchaj,abyś wiedziała,co to jest Rosya. Znałem arystokratę, który chłostał ośmioletnią dziewczynę do krwi a potem pani karała ją krew zlizywać językiem z podłogi.

Zofja Czy to być może ?

Walerjan Znałem młodziutkę księżnę, która kazała zaprzęgać do szarabanu siedm dziewek, siadała na kozioł, brała w rękę bat i wyjeżdżała na spacer. Czyż cała wielkość Rosyi i jej zwycięski pochód to nie taki sam szaraban zaprzężony w siedm dziewek.

Zofja Okropne! Okropne ! Dlaczego nie mówiłeś o tem cesarzowi ?

Walerjan Nie ja jeden. To wiesz.

Zofja To powinniście mu wszyscy powiedzieć.

Walerjan Ja już coś zrobiłem. Przed dwoma laty złożyłem carowi memorjał o samodzielności chłopów i o nadaniu konstytucyi, który przyrzekł cesarz z wysokości tronu. Teraz mam śledztwo o okulary to się dowiem i o tamtem. A ty Zofjo, dlaczego cesarzowi nie powiesz ? Przecież on cię kocha.....

Zofja Czyż on mnię posłucha ? Uważa mnie przecież za dziecko.

Walerjan I my wszyscy także dzieci, szczenięta: ssiemy pierś niewolnicy i piszczymy, a kiedy pisk nasz dokuczy, zadławią nas, jak szczenięta..... Zosiu, droga moja...słuchaj-cesarz cię kocha, ty wiesz o tem-

Zofja /wstając, gorzko/ Wiem ! wiem także dlaczego tak mnie kocha...tak nawet nie kocha mnie mój ojciec z nazwiska-

Walerjan Zofja ! ja nie chciałem.

Scena IV.

Naryszkin Ważna nowina. Mamy w gościach Arakczejewa, gubernatora Petersburga....

Walerjan On ?...

Naryszkin Marja Antonówna nie znosi go. A ja tak samo jak moja

żona. Dał mi uczuć, że w służbowym celu przybywa....

Walerjan Może spodziewa się, że cesarz przyjedzie....

Naryszkin Tak, pewnie ! Cesarz często odwiedza Zofję...odkąd taka słaba.

Walerjan Skorzystam ze sposobności, wybadam go w mojej własnej sprawie.

Naryszkin Doskonale!.powiem Kozłowskiemu, żeby dał na dziś pokój rewolucyi, (zostawiam was samych.

Trubeckij /po cichu do Walerjana/ Kiedy wstąpisz do tajnego związku

Walerjan Po rozmowie z Arakczejewem, jeśli mnie nie wyszle na Kamczatkę, w takim razie....otóż i on... / Trubeckij szybko oddala się za Naryszkinem/

Scena V.

Walerjan Pozwoli Ekscelencya, że się przedstawię. Walerjan Aleksandrowicz Golicyn.

Arakczejew. A-a--dobrze. Arakczejew /jest to mężczyzna wysoki, suchy, zły i kościsty. Mundur artyleryjski ciemno zielony. Między dwoma górnymi guzikami maleńki portrecik cara Pawła I.

Walerjan Otrzymałem właśnie wezwanie....

Arakczejew Aa, tak. Są tam dwie sprawy. Pierwsza: za noszenie okularów w obecności osób najdostojniejszych, cesarz polecił zrobić panu jak najsurowszą wymówkę. Druga: tyczy się złożonego przez pana memoryału. Niech pan się na mnie, starca, nie gniewa- Ja człowiek dobry. Nawet tu możemy pogadać.

Walerjan Dzięki Ekscelencyo....

Arakczejew Jam człowiek, prosty, nieuczony. Biedny szlachcic nowogrodzki, po rusku wychowany. U diaka uczyłem się czytać:

cóż dziwnego,że nie wiele umiem ? W memoryale pańskim,wyrozumieć nie mogę, o jakiej konstytucyi w nim mowa ? Tyle lat na świecie żyję,a o konstytucyi nie słyszałem, i myślałem dotąd że u nas w Rosyi były zawsze rządy samowładzierżawne....

Walerjan Tak- ale....

Arakczejew przeszedł do kominka i kiwnął na Golicyna palcem, by adjutant nie słyszał ich rozmowy. Gdy Golicyn podszedł do niego,wziął go za guzik i pocznie szeptać niemal do ucha, jeszcze uprzejmiej i podchlebniej:

Arakczejew Nieszczęście moje w tem,że publika źle o mnie myśli. Prawda,że można sobie powtórzyć to,o co zapytywał kiedyś pewien mądry człowiek : ilu głupców tworzy republikę ? Dlatego nie bardzo się boję petersburskich o mnie plotek: pies szczeka, wiatr szczekanie jego roznosi. Wiem dobrze,co za mojemi plecami o mnie się mówi. Arakczejew- łotr, Arakczejew- wyrzutek, Arakczejew - gadzina. A całą moją winą jest to, że nikomu nie pochlebiam,idę prostą drogą,wolę pana mojego spełniam dokładnie. Co on każe,to ja robię. Rozkaże zrobić konstytucyę,choćby nawet republikę - Mnie do tego nic....

Walerjan Ekscelencya wiele może.....

Arakczejew Ot, i stryjek pański,kniaź Aleksander Mikołajewicz mnie biednemu nie sprzyja. Ale ja nikomu nic złego nie pamiętam,według nakazu ewangelii:miłujcie nieprzyjacioły wasze.I co do pana,kniaziu Walerjanie Michajłowiczu,przekonany jestem,że mnie pan polubi,skoro się pan przekona,że postępuję z panem jak prawy chrześcijanin.....

Umiłkł. Powieki dotąd pół otwarte przymknął zupełnie, jakby zapomniał o towarzyszu rozmowy i chciał urządzić krótką drzemkę przy kominku. Arakczejew powoli otworzył jedno oko, jakby chciał porozumieć się tajemnie z Golicynem, nagle:

Arakczejew : Dawno pan już należy do Tajnego Związku ?

Walerjan - O jakim tajnym związku Ekscelencya chce mówić ?-

Arakczejew Nie wie pan o żadnym Tajnym Związku ? A my wiemy, wszystko wiemy, nietylko o panu ale i o stryju.... ministrze oświaty...

Walerjan Stryj-członkiem Tajnego Związku !.....

Arakczejew Dlaczego się pan tak zdziwił, skoro pan o niczem nie wie ? A może pan wie, tylko pan zapomniał ? CO ? Pan się zdradził tym wykrzyknikiem . Nic nie szkodzi.

Walerjan -Jeżelibym i co wiedział, Ekscelencyo, to i tak nie mógłbym powiedzieć, gdyż nie jestem szpiegiem, donosicielem i zdrajcą !

Arekczejew No dobrze, dobrze. Nie chcesz mówić kniaziu Walerjanie, to pytać nie będę. ~~XXXX~~ Mówięć z tobą jak ojciec. Dobra twego pragnę i chcę zrobić z ciebie człowieka pożytecznego dla cara. Okulary- głupstwo. A ty u cara dobrze jesteś zapisany. Car pamięta o tobie od czasów werońskiego kongresu, o tobie i o hrabi Szuwałowie, narzeczonym Zofji Dymitriewny. Zawsze mówi o tobie łaskawie. Dziś jesteś kamerjunkrem, jutro możesz być szambelanem. A ja nigdy nie uwierzę w to, by był na świecie taki kamerjunkier, któryby nie chciał zostać szambelanem. Pomyśl o tem kniaziu Walerjanie, dobrze się zastanów. ~~I przyjedź kiedy do Gruzina, tam pogadamy z sobą.~~ Proszę odwiedzić mnie, bardzo

do adjutanta Wor!/ adjutant salutuje, wychodzi pierwszy

pragnę widzieć pana ..u siebie w gruzińskiej pustyni /podaje mu dwa palce / do adjutanta mówi Won ! /adjutant znika -on sam odchodzi w głąb. Ha Gein! Oh ty Potrze!)

Walerjan Y/ łaski twej nie potrzebuję łotrze !. Jeszcze dziś wstąpię do twojego związku!

Koniec aktu I

A k t II.

/: Okno na Newę - gabinet cara :/.

/: Car Aleksander siedzi w wygodnym fotelu, chorą nogę wyciągnął na miękkim safianowym wałku :/.

Cesarzowa Elżbieta Aleksiejewna /: siedzi przy kominku i czyta : /

" Przepiękna Julia, wzdychając za ukochanym Heliodorem kroczy powolnym krokiem, bladą, smętna, ze spuszczoną głową, w mrocznej pustce grzozowego gaju, w której Boreasz jesienny zasypuje ziemię zżółkłymi liśćmi. Nastrój jesieni wlewa w głąb jej zrozpaczonej duszy uczucia jeszcze więcej ponure, niż najbardziej ponura melancholia." To smutne Aleksandrze. Twój " Heliodor i Julia czyli nagrodzona wierność"usypia człowieka. Dlaczego nie czytasz Walter Scotta. Rosyjskie romanse są okropne.

Aleksander : Ja właśnie lubię tylko takie romanse. Wpływają na mnie kojąco ... zwłaszcza w takich chwilach jak teraz, kiedy mam nogę opuchniętą. Pamiątka po róży i po kopycie końskim. (spostrzega brak kandelabra na kominku) Czytaj Lise. Gdzie drugi kandelabr ? kto go zabrał z kominka ? ~~biurka~~ ? /: zrywa się i idzie do stolika :/ Tu go postawił ten bydlak kamerdyner ... (~~stawia na kominku~~)

Carowa : Po co się zerwałeś. Byłabym przyniosła.

Aleksander: Za ciężki dla ciebie.

Carowa: Nic przecież pilnego. ~~Nie widziałem, że stoi nade mną.~~

Aleksander: Ja lubię jednostajność we wszystkiem ... /: stawia kandelabr na kominku :/ Aha, już mam ... pamiętałem trzy wier-

sze, ale czwartego nie mogłem sobie przypomnieć. Teraz mam:

" Gdy myślisz, że ci szczęście błyśnie,

" Zawczasu w grób nadzieję złóż,

" Bo życie jakby naumyślnie

" Piołuny sieje obok róż ...

Carowa: Jesteś dziś bardzo strapiony. Byłeś po nabożeństwie u Maryi Antonównej ?

Car: Byłem.

Carowa: Jak się ma Zofia ? lepiej ? /: car milczy :/ Ty wiesz przecież, że kocham Zofię jak własną córkę ...

Car: Miała znowu wybuch krwi -- nie dobrze. Nie chce przyjmować lekarstw - bredzi o rewolucyi -- Ona także wie, że oni myślą o mnie ... To dziecko czuje, że ja nie mam odwagi ... ech

Carowa: Nie wracaj do tego.

Car /:siada za biurkiem ... przegląda papiery :/ Aha, memoryał admirała Mordwinowa ... jeden o karze śmierci, drugi o karach cielesnych, mianowicie o używaniu knuta.

Carowa: Nie czytaj. Jesteś słaby dzisiaj.

Aleksander: Nic nie szkodzi. To już stare rzeczy. Załatwione, lecz nigdy nie weszły w życie ...

Carowa: Dlaczego ?

Aleksander: U nas wszystko po dawnemu - choć sam car chce inaczej, musi być po dawnemu: ~~/Obecnie:/ " Minęło przeszło sto lat~~ siedmdziesiąt od zniesienia kary śmierci. Przywrócenie jej w nowo przygotowującej się ustawie karnej za rządów cara Aleksandra I. napełnia mnie grozą i przerażeniem V. Nie ośmielam się przypuszczać, że kara śmierci, obecnie, przy błogosławionyhh

— tak pisze Mordwinow —

by

Posłuchaj, w piśmie - Autokratowo

~~rządach najmiłościwiej panującego cara, stała się potrzebniejsza, niż wtedy, kiedy ją zniesiono."~~ A jednak jest potrzebniejszą /:mówi z naciskiem:/ - Potrzebniejszą będzie zwłaszcza wtedy, gdy odbędzie się sąd nad nimi ...

Carowa: Nad kim ?

Aleksander : Nad nimi !

Carowa: Nie rozumiem.

~~Aleksander : /:przeciągle: Co dobrze kiedyś się dowiesz. Aha~~ to drugie

/:czyta monotonnie:/: " Knut jest narzędziem męki, które kaleczy ciało człowieka, odrywa mięso os kości, potokami krwi zbryzguje skazańca. Męka to od wszystkich innych okropniejsza, albowiem wszystkie inne trwają krócej, podczas gdy na dwadzieścia uderzeń knuta potrzeba całej godziny. A wiemy, że nieraz męka trwa znacznie dłużej, często od wschodu do zachodu słońca."

Carowa: Okropne. Dlaczego nie zniesiono.

Aleksander: Zniesiono knut. Ja sam zniosłem. Ale biją dalej. Na każdej reformie najlepiej napisać : " być po siemu ", bo i tak nic się nie zmieni. Trudno. Senatorowie ze wszystkich stron szepczą " Niepodobna Rosyą rządzić bez knuta." Tak, tak Lise ... i ja byłem republikaninem ... być po siemu " ot co !

Carowa: Cicho Aleksandrze ! Jesteś dziś rozdrażniony. Już nic nie czytaj.

Aleksander: Ktośm mi złośliwie radził, abym wprowadził knut owinięty watą ... słyszałaś ?

Carowa: To drwiny.

Aleksander: Dlatego ~~" być po siemu."~~ wszystko pozostanie po dawnemu /:pochyla się, przegląda papiery, nagle czyta z ogromnem skupieniem:/

Carowa:/:podchodząc z tyłu, czyta także, niezauważona, blednie:/ Aleksandrze prosiłam ... nie czytaj ...

Aleksander: Jak śmiałaś ! wiesz już ...

Carowa: Na Boga ! Jakiś ty zmirniony na twarzy.

Aleksander: To ból w nodze. Nie słuchaj. Nic na tem nie ma. To podły donos jenerała Benkendorfa o tajnym związku ... ja sam porobiłem notatki ... lat temu już kilka.

Carowa: Albo to prawda, to ukarz winnych ... albo błazeństwo to spal, a nie dręcz siebie ... ty do tego wciąż wracasz ...

Aleksander: To nic nie znaczy ... Choćby na tem było coś prawdy ...

Carowa: Przecież nie chcesz, aby spisek się rozrósł.

Aleksander: Nazwiska wszystkie mam. Co dzień jakieś przybywa . /:zagląda do notesu:/

Carowa: Na Boga, ty się tem zadręczasz !

Aleksander : W mojej sybillińskiej książeczce mam pewne bardzo ciekawe nazwisko zapisane.

Carowa: kogo ?

Aleksander /:czyta:/ " Kamerjunker Golicyn - w okularach "

Carowa: Czego oni chcą od ciebie ?

Aleksander: Cicho ! cicho ! Nic na tem nie ma. Ja tak tylko. Stare szpargały. Wracają, do biurka, jak wyszły z niego. Choć z kamerjunkrem Golicynem walerjanem można by pomówić rozsądnie. Wrogiem moim być nie może. Mógłbym powiedzieć mu, że wiem o wszystkiem. Zawstydzić go, wzbudzić w nim skruchę. Zacząć od niego a potem zwrócić się do innych.

~~Aleksandrze~~

Carowa: Aleksandrze ! Co mówisz. Czyż już do tego doszło ? Niech w takim razie Arakczejew zrobi porządek.

Aleksander: Nie może być. Tak daleko nie pójdę. To są tylko dziecinne igraszki. Poczekam a same przejdą. Lise nie myśl o tem. To niema żadnego znaczenia. Bredzę, bo noga mię boli... Ot widzisz, jedną nogą jestem już w grobie ... hehé --

Carowa: Jak możesz tak mówić.

Aleksander: /: wpada w ponurą zadumę :/ Dziś mamy 11-go marca pamiętasz ... 11-go marca zadusili Pawła ... ojca ... Lisé ... Lisé ... daruj ... wiem jak cię to boli ... spuchła mi noga, stałem dziś zbyt długo na nabożeństwie żałobnem w cerkwi. /:mrok w gabinecie:/

Kamerdyner Mielnikow wnosi płonące świece. /i zapala świece w kandelabrze/

Mielnikow: Najjaśniejszy Panie, archimandryta Focjusz przyszedł.

Aleksander: Proś ... dobranoc Lisé. Muszę z nim pomówić. To święty człowiek - on stoi poza urzędowym kościołem.

Carowa: Dobranoc Aleksandrze. A nie przemęczaj się. /:całuje go w głowę, on ją w rękę, carowa wychodzi:/.

/:car poprawia się w krześle, bierze książkę w rękę, spogląda do lustra czy ma dobrą minę i udaje że czyta - kiedy wszedł archimandryta Focyusz car wstaje, chce iść do niego, ale Focyusz szuka oczami obrazu świętego, spostrzega go w kącie ze zgorszeniem, przedtem widzi wspaniałe zwierciadło i biust Pallady, teraz przeżegnał się i dopiero spojrzał na cara :/

Car: - Pobłogasław mię. ojcze Focyuszu.

Focyusz:- W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Niech cię błogosławi Pan !

/: żegna cara szerokim, wydatnym znakiem krzyża św.:/

Car ucałował rękę mnicha. Focyusz nie tylko nie cofnął ręki, ale podsunął ją Aleksandrowi niemal brutalnie.

Car -Proszę - niech wasza wielebność zechce usiąść.

Focyusz usiadł, ale nie tam, gdzie mu wskazał car miejsce obok siebie, a dalej pod oknem, na samym brzeżku krzesła.

Car - Bardzo rad jestem, że widzę Ojca u siebie. Słyszałem wiele o Ojcu od kniazia Golicyna ... oberprokuratora św. Synodu I od hrabiego Arakczejewa. Oddawna chciałem pomówić z Ojcem o sprawach cerkwi, ~~które, ku mojej zgryzocie, nie idą tak pomyślnie, jakby to być powinno.~~ O jedno tylko proszę, by Ojciec mówił do mnie szczerze : całą prawdę. Gdyby Ojciec wiedział, jak rzadko zdarza mi się słyszeć prawdę, i jaką czuję potrzebę, by mi ją mówiono -

Focyusz - Miłościwy Panie, Najjaśniejszy carze - Najjaśniejszy carze miłościwy -- /: miał z góry przygotowaną mowę, lecz po chwili zająknął się, stanął, jak gdyby zapomniał wszystkiego, co chciał powiedzieć. Począł ocierać chustką pot z twarzy, rozpaczliwie machnął ręką, poczem podjął sutannę, ukazując długi chłopski but, i wydobył z zanadrza paczkę papierów zapisanych drobnem pismem.

- Tu jest wszystko, wszystko miłościwy Panie. Jeśli chcesz wiedzieć, posłuchaj ... Tu jest wszystko w tem piśmie ... dokładnie...

/: czyta :/ Plan zgładzenia Rosyi i sposób, jak ten plan udaremnić po cichu i skutecznie."

/: Car źle słyszy na jedno ucho, więc się wciąż poprawia, nadstawia rękę :/

Focyusz - " Zwierzęca liczba 666. Tajemnica dzisiejszych czasów Wielka tajemnica. W roku 1836 obejmie władzę nad ziemią panowanie zwierza. Zwierz godzić będzie na wszystkie świętości:

poburzy ołtarze, obali trony. Tysiąc lat będzie panował, utworzy nową religię w imię Antychrysta, obudzi w całym świecie chrześciańskim rewolucyę ... "

Car - Proszę cię, Ojcze Focyuszu - ja źle słyszę na lewe ucho. Może Ojciec zechce przenieść się na krzesło z prawej strony.

Focyusz /: wzdrygnął się, spojrzał na cara dzikim wzrokiem, ale natychmiast się przesiadł:/

~~Car - Jakto, Ojcze Focyuszu, przecież o tysiącletnie panowanie~~ świętych na ziemi modli się sam kościół ?

Focyusz /: z gniewem :/ Po co się modlić ? Wszystko się już spełniło -

Car - Spełniło się ? Gdzie ?

Focyusz- Od czasu św. Konstantyna równego Apostołom - w cerkwi prawosławnej - powszechnej. Innego panowania nad światem nie będzie. Ojcowie nam to przekazali, my w to wierzymy. A wszystko inne jest dziełem szatana.

Car - Jakto, więc wojny, rozruchy, rozdział kościołów, bratobójcza nienawiść narodów - takiż ma być obraz królestwa Bożego ~~po ziemi i na niebie~~ ?

Focyusz - Wszystko ~~to~~ tu napisałem według słowa Bożego. Posłuchaj carze najmiłościwszy ...

Car - Posłuchaj, Ojcze Focyuszu : zostaw mi wszystkie te papiery, a ja je później uważnie przeczytam. A teraz pomówmy ze sobą. Powiedz mi wszystko szczerze i otwarcie, co ci leży na sercu.

Focyusz /: znowu zaczął się kręcić na krześle i szukać czegoś po kieszeniach. Nagle zerwał się z miejsca, położył papiery na stół, oddał pokłon carowi, a później podszedł do niego, wy-

ciągnął szyję, zbliżył usta do ucha cara i począł mówić wyraźnym już teraz szeptem:

- Jakby pożar wybuchnie wkrótce na całej ziemi rosyjskiej rewolucya. Już dziś stosy drzewa przygotowane i ogień podłożony. Ministerstwo spraw duchownych, święty synod, illuminaci, masoni - idą ręka w rękę i przygotowują razem powszechny spisek. Na dany znak podniosą się zbrodnicze miecze, by zabić wszystkich prawosławnych ludzi. A duszą tego wszystkiego, herszteм wszystkich morderców i łotrów - wiesz kto jest ?

Car - Kto ?

Focyusz - Golicyn, minister oświaty.

Car - Co ty mówisz, Ojcze Focyuszu ? Ja kniazia Aleksandra Golicyna oddawna znam - lat przeszło trzydzieści. Razem się wychowywaliśmy. Kocham go, jak rodzonego brata. Jeżeli on, to i ja ...

Focyusz- I ty - i Ty, carze miłościwy, pomazańcze Boży, sam o tem nie wiedząc, służysz szatańskiej sprawie. ~~Skoli się nie opamiętasz zgubisz swą duszę, wpadniesz w sidła dyabelskie !...~~

~~: Zerwał się ze swego miejsca, drżąc jak liść, patrząc na Aleksandra płonącemi oczyma, wołać począł wielkim głosem :~~

~~- Bóg z nami ! Bóg wszechmogący patrzy na nasze czyny ! Przemoc ludzka nic przeciwko nam zdziałać nie może-. Ty, car możesz wszystko : nastąpisz na mnie i zgniecesz mnie jak robaka ! Karaj mię, zabij, zgładź ze świata. Nie boję się ! Przekleństwo na wszystkich wrogów Pana !~~

~~: W podniesionej ręce Focyusza błysnął krzyż, który wisiał na jego piersi, a który ujął nieświadomym ruchem:/~~

~~Car /: również wstał ze swego miejsca i mimowoli cofnął się przed Focyuszem, szepce dos siebie :/ Obłąkany !~~

~~Focyusz - A wtedy zmartwychwstanie Pan i w proch upadną wrogowie Jego ! Jak wosk taje przed siłą ognia, tak oni znikną z powierz-~~

Focyusz

chni świata ! A jeśli ty, car, nie posłuchasz głosu Bożego, jedno nam tylko pozostanie : weźmiemy w jedną rękę Ewangielię w drugą krzyż, staniemy przed ludem i zaczniemy wołać głosem wielkim : " Prawosławni, ratujcie !" A głos nasz usłyszy cała Rosya. I zacznie się ruch wielki. Walka z rewolucyą. Bóg z nami ! Pan wszystkich potęg z nami ! Ześlij Boże Twe gromy - zaświeć błyskawicą Twego gniewu, wytrać swych wrogów. Usłysz głos nasz, Panie ! wysłuchaj modlitwy naszej, Panie !

/: Z jękiem nieludzkim, łamiąc ręce w rozpaczy, rzucił się Focyusz do nóg Aleksandra. Ciałem jego wstrząsał dreszcz szaleń"- stwa :/.

Car: - Wstań Ojcze Focyuszu, wstań ... proszę ciebie ... takich rzeczy robić nie można -

/: Focyusz nie ruszył się z ziemi. Kurczowo objął nogi cara i trzymał się ich jak człowiek tonący :/.

Focyusz - Wybaw nas, obroń nas, zlituj/się nad nami , carze miłościwy ! Tyś nam przez Boga zesłany, ukochany przez nas ! Jako Bogu wiernie chcę ci służyć. Wszystko ci powiem, wszystko ! Chcesz mię wysłuchać ? Jak zgnieść rewolucyę cicho i skutecznie!

/: Podniósł się z ziemi i począł znowu szeptać carowi do ucha :/

- Miałem w tych dniach widzenie ... Pan mi je zesłał ... Szliśmy we trzech po wodzie, jak po suchym lądzie: ja, ty i on ...

Car " Kto on /: z przesadnym strachem:/

Focyusz- Hrabia Arakczejew - Hrabia Arakczejew, podpora ojczyzny, mąż najdostojniejszy. Jako święty Jerzy pojawił się na ziemi rosyjskiej, wierny, prawdzie służący, kochający szczerze cerkiew i Boga prawosławnego. Jemu możesz wierzyć - wszystkiego dokona. A ja z nim. Ja, ty i on. We trzech chodzić będziemy po

/wstaje/ - 10 -

wodzie, jak po suchym lądzie. Carze najmiłościwszy ! w roku dwunastym zwyciężyłeś Napoleona, szatana ziemskiego: teraz zaś zwyciężyć możesz jednem pociągnięciem pióra Antychrysta, Napoleona duchowego. Podpisz tylko ukaz : wydala się Golicyna, znosi ministerstwo spraw duchownych, a w trzy minuty, a w trzy minuty jednem pociągnięciem pióra zniszczysz odrazu całą rewolucyę.

/: ~~Wstał, ale~~ niemógł utrzymać się na nogach, i w niemocy prawie nieprzytomny pada na krzesło. Rudawe włosy spocone i pomierzwione, przylepiły mu się do czoła; wzrok ma utkwiony bezmyślnie w jeden punkt :/

Car /: do siebie :/ Czyżby obłąkany ? /wstaje/

Focyusz /: oprzytomniał, poruszył się na krześle i z wysiłkiem powstał z miejsca. W końcu widocznie zrozumiał, że nie wypada mu siedzieć, gdy car stoi. Pospiesznie wydobył z za rękawa jeszcze jakiś papier i dołączył go do położonych poprzednio na stole :/

Car - Ojcze Focyuszu - /: ~~ręce~~ ujmując ~~jego~~ 20 ~~dłonie~~ rękę :/ obiecuję ci Ojcze, że o wszystkiem, co mi Ojciec powiedział, pomyślę i, co będę mógł, zrobię. A jeśli powiedziałem co niestosownego, - proszę o przebaczenie. I módl się za mną, Ojcze, módl się za mną. Z całego serca błagam .../: Przyklęknął przed Focyuszem, spojrzy mimowoli w lustro :/ do nóg wreszcie pada Focyusza.

Focyusz - Niech cię błogosławi Pan !

/: Pochyla się do klęczącego u nóg jego cara, i szepta mu raz jeszcze do ucha :/

- Pamiętaj synu, pamiętaj ! My trzej zawsze razem: ja, ty i on !

 Scena III

Gdy Focyusz wyszedł, drzwi po przeciwnej stronie otworzyły się szerzej i Arakczejew nie wchodząc, wsunął w nie głowę.

Car - Był u mnie Focyusz. To niezwykły dostojnik, niezwykły.

Arakczejew - Święty człowiek, Najjaśniejszy Panie, w istocie święty. Dwóch takich jest tylko w całej Rosyi - ojciec Focyusz i ojciec Serafin, metropolita.

Car - Zimno na ~~polu~~ dworze. Napiłbyś się może czego ciepłego ? może lipowego kwiatu, może ponczyku ?

Arakczejew - Najlepiej herbatki.

Car - Sam ci zrobię. Ty wiesz, że to umiem. Będzie wyborna, w sam raz. Mam wodę ~~gotującą~~ wrzącą w samowarze. I herbatkę mam osobną, zieloną dla ciebie. Cesarzowa nazywa ją arakczejewowską. Zaraz będzie. Ale patrz. Sprowadziłem z zagranicy nową szczoteczkę do wąsów dla żołnierzy. Ot ta. Prawda że doskonała. A tu masz nowy przyrząd do czyszczenia guzików u mundurów,. Zaraz zobaczymy /: czyści mu guziki :/

Arakczejew - Ja sam najjaśniejszy Panie.

Car - Nie, nie, ja. Przepadam za tem. Świecą się, już się świecą. Jak się świecą. Pomyśl cała armia z takimi guzikami świecącymi.

Arakczejew - Cudotwórczo - cudotwórczo .

Car - Herbatka już naciągnęła. /: nalewa jemu i sobie :/ W sam raz. Może obwarzaneczków anyżowych ? te, które lubisz ? /:podaje:/ śmietanki ?

Arakczejew - Surowej mi pić nie wolno.

Car - Ale jest gotowana, nie bój się, jest. Widzisz, z pianką. Ty lubisz z pianką ?

Arakczejew - Lubię. /:popijają herbatę ze spodków :/.

Car - Ta szczoteczka do wąsów i ten przyrząd do czyszczenia guzików ~~mundurów~~ wpłyną doskonale na moją armię. Prawda Aleksieju Andrejewiczu. ?

Arakczejew - Prawda ! ... razem z nowym ukazem o marszu. To będzie cudowtwórcze.

Car - Aha, aha ! Mówisz, że ukaz jest doskonały. Masz go tu pod ręką.

Arakczejew - Cudotwórzco ! /:czyta:/ " oby odtąd żołnierze robili w marszu kroki po arszynie w spokojnem tempie. Kroków ma być 75 na minutę, a w razie komendy szybkiego tempa, 120. Nie wolno na przyszłość odstępywać od tej miary i kadencji. "

Car - Ach, żeby oni umieli tak chodzić, jak to dawniej umiało nasze wojsko. Pamiętasz Aleksieju Andrejewiczu tego żołnierza słynnego z czasów Pawła ... ?

Arakczejew - Pamiętam ! Potrafił nosić na czaku dzbanek pełen wody i nie rozlał nawet kropli.

Car - To był żołnierz ! Dziś tego żaden nie dokaże ...

Arakczejew - Inne czasy, inni ludzie ... nawet najwięksi dostojnicy ... Taki Golicyn, minister oświaty i oberprokurator świętego synodu, stryj Golicyna kamerjunkra w okularach ... inne czasy, inni ludzie ...

Car - Jak myślisz, czy na wyłogach jegierskich mundurów wprowadzić 3 guziki zamiast 5 i czy zmienić rysunek wyłogów ...

Arakczejew - Zmienić najjaśniejszy panie ! Koniecznie zmienić. Trzeba nam zabrać się i do guzików i do ludzi ... /: milczenie :/

Car /: z niechęcią :/ - Jakże mamy zachować się wobec Golicyna ? Nie wiem doprawdy, co mam robić ? ... Takiego stanu rzeczy jednak dłużej znosić nie można. Możebyś pojechał Aleksieju Andre-

Arakczejew ... jak dzisiaj spisali się Izmajłowcy. Fakt robi wrażenie ruchomej ściany.
Car - Tak, niemej= gorsi! Szkoda tylko, że gdy stoją przed frontem to widać, że oddychają.

jewiczu do metropolity, pomówił z nim i starał się, by zgoda nastąpiła między nim a Focyuszem i tobą. Przecież da się to jakoś ułożyć. Zrób to dla mnie, mój drogi ...

Arakczejew - Zrobię wszystko, co mogę, Najjaśniejszy Panie. Wola twoja dla mnie święta -

Car - Tylko przypadkiem, nie pomyśl sobie nic złego, proszę cię. Ja tylko tak próbuję. Jeśli ty nie możesz, jeśli ci to ... /: przestraszył się i zmieszał zupełnie , niekontent był, że wogóle sprawę tę poruszył, widząc groźną minę Arakczejewa :/ Długą chwilę milczeli obydwaj, patrząc jeden na drugiego.

Arakczejew - Najjaśniejszy Panie Uważam za swój obowiązek jako wierny poddany, mówić tylko istotną, rzeczywistą prawdę. Byłeś dlą mnie Najjaśniejszy Panie zawsze tak miłościwy, że sam mię tego nauczyłeś. I teraz także, bojąc się gniewu Bożego ...

Car - Ależ nie, nie o to chodzi, Aleksieju Andrejewiczu.

Arakczejew - I teraz także bojąc się gniewu Bożego, powiem ci Najjaśniejszy Panie całą prawdę, tak jak wobec oblicza Boga. Ale Je niczyich spraw nie znam i do nich się nie mieszam, ale z doświadczenia wiem, że więcej jest na świecie ludzi złych niż dobrych i więcej zła niż dobrego. Kniaź Aleksander Mikołajewicz Golicyn jest wrogiem cara i ojczyzny, oraz zdrajcą stanu. Ukazanie się w dużej ilości ksiąg bezbożnych napełnia trwogą serca wszystkich wiernych poddanych. A nawet wśród prostego narodu czytanie książek wywołuje rozruch i niesnaski. Bunt zagraża. Generalna zaraza objęła umysły. Nieprawomyślność, rozpusta i rewolucya ...

Car - No, no, no -

Arakczejew - Zresztą wola twoja, Najjaśniejsuy Panie, stać się musi. Ja tylko powiedziałem to, co myślę w ograniczonym mym umyśle. Milczeć i słuchać jest moją powinnością, - ~~do której od lat młodości przywykłem~~. Co każesz, Najjaśniejszy Panie, spełni się -

Car - Ależ Aleksieju Andrejewiczu ! - ty wiesz, jak ja tobie ... jak ja ciebie lubię ... Tyle lat razem przeżyliśmy ! I czyżby teraz, właśnie teraz ...

Arakczejew - Najjaśniejszy Panie ! - wiem, że jak bezprzykładną jest łaska twoja wobec mnie, tak i poświęcenie moje niema granic. Strość mi jednak dojęła, pora już wypocząć. Proszę o zupełne zwolnienie od obowiązków, które mi ciężą nad miarę i którym podołać nie mogę. Niech mię kto inny już zastąpi, ja nie mogę, nie mogę, nie ma już siły w ciele mojem ... ~~Dusza spoczywającego w Bogu dobroczyńcy mojego, cara Pawła I. spogląda teraz na mnie z nieba i widzi szczerość słów moich i tego, co jest w sercu mojem~~ ...

/Podniósł oczy do nieba i zaczął łkać, z początku cicho, później coraz głośniej i głośniej.

Car /: patrzy na niego z wrastającym przestrachem : łez jego nie mógł znosić :/.

- Aleksieju Andrejewiczu ! Aleksieju Andrejewiczu ! - Co to znaczy ? Za co mię to spotyka ? Za co ? Boże mój ! Boże !

Arakczejew - Uwolnij minie ! uwolnij ! Ojcze najmiłościwszy ! Czas na mnie!do niczego nie jestem już zdatny ! Po łbie starego durnia ! Do fortecy ! ... Arakczejew łotr. - Arakczejew wyrzutek - Arakczejew gadzina ! /: zanosi się od ryku :/

Car - /: zerwał się z miejsca, blady, przerażony, drżący. Wresz-

my. Tylko musimy być zawsze razem. Wtedy będzie dobrze. A uważaj na siebie kochany mój - dbaj więcej o zdrowie. Widzisz, znowu kaszlesz. Musiałeś się przeziębić. Pijesz ciągle mleko kobyle ?

Arakczejew - Piję, piję, Panie najmiłościwszy. Tylko nie mleko kobyle a łaska twoja, to dla mnie balsam uzdrawiający. Niczego mi więcej nie potrzeba. Umrzeć bym chciał u nóg twoich, zdechnąć, jak pies ...

/: Położył carowi głowę na kolanach, przylgnął do jego ręki ustami, i w rzeczy samej podobny był do starego, wiernego psa :/

- My dwaj zawsze będziemy razem na świecie, ojcze najmiłościwszy, carze najłaskawszy ! Sieroty biedne. Nikt nas nie kocha, nikt się nad nami nie użali. I w odstawkę pójdziemy razem, pójdziemy do mnie, do Gruzina - będziemy chodzić po lasach, po polach, rwać kwiatki, śpiewać piosenki - my dwaj zawsze razem, bracia serdeczni. I zawsze my tylko sami, my dwaj. I jeszcze tylko on z nami, on trzeci ... tentu ...

/: Pokazał ręką na medalion :/ To medalion cara Pawła I. - we śnie dziś znowu go widziałem.

Car - Znowu ?

Arakczejew - Znowu. Każdego roku w tę samą noc. 11 marca, każdego roku. Przeszłego roku był taki smutny, biedny. Twarzyczkę odwrócił, kapelusz miał naciśnięty na czoło tak, jak leżał w trumnie. A teraz, ostatni raz twarz miał jasną, odkrytą. Tylko blady był bardzo i także smutny, a na skroni, na lewej, taka mała, czarna plamka ...

Car - Nie mów, nie mów ! /: zakrywa twarz rękami :/

Arakczejew - Dobrze, nie będę mówił ... Przebacz staremu ..

Car - Nie - mów, mów, mów wszystko. Więc jak wyglądał ?

Arakczejew - Teraz szyją kręcił. - " Dlaczego - pytał - halsztuk taki ciasny ? Nie umieją porządnie nawet halsztuka zrobić ? " Zdawało mi się, że się gniewa. A potem mówił o tobie. " Bacz Aleksieju Andrejewiczu, by i z nim tak się nie stało. Strzeż go, zastąp mu ojca ! "

Car słuchał drżąc i sztywniejąc z grozy przerażenia. Wydawało mu się, że w szepcie Arakczejewa dochodzi do niego wieść z tamtego świata :/. " Zastąp mu ojca ! " .. / przylgnął ustami do portretu Pawła I. na piersi Arakczejewa :/

Arakczejew - Tak / To już i pójdę najjaśniejszy Panie.

Car - Idź, idź kochany. Potem byś, nie zasnął, tak samo jak ja. ~~A napij się przedtem kobyłego mleka.~~

Arakczejew - Spać nie mogę najjaśniejszy Panie, bo Rosya dzisiejsza, to nie Rosya dawna za czasów Piotra Wielkiego. Burzy się, burzy najjaśniejszy panie.

Car - Idź, już idź i spij druhu dobrze. /: Całują się serdecznie :/ Arakczejew wychodzi./

Car -/do siebie/ Nie zasnę, nie zasnę ... /: siada przy biurku :/ Można obłędu dostać. Akta Tajnego Związku ! Najlepiej ~~wszystkich~~. Raz z tem skończyć. /: woła:/ Arakczejew ! Arakczejew ! poszedł ! ~~/: bierze kluczyk osobny z szuflady :/ Pismo księcia Jaszwiłły ...~~ on także mordował mego ojca 11 marca. Można obłąkania dostać ... /: woła :/ Arakczejew ! Arakczejew ! prawda poszedł ! /:czyta:/

" Najjaśniejszy Panie ! Od tej chwili, gdy przeklętej pamięci, ojciec twój wstąpił na tron, postanowiłem poświęcić się, jeśli tego będzie wymagało dobro Rosyi. Bóg prawdy wie, że

nasze ręce splamiły się krwią cara nie dla osobistych korzyści - niechże ten czyn nie będzie bezskutecznym. Zrozumiej, Najjaśniejszy Panie swe posłannictwo,, bądź na tronie człowiekiem i obywatelem. Pamiętaj, że rozpacz znajdzie zawsze środki zemsty i nie doprowadzaj ojczyzny do zguby. Człowiek, który życie swe oddaje w ofierze, ma prawo ci to powiedzieć. Udaję się teraz do swoich dóbr i błagam cię, byś skorzystał z krwawej nauki i myślał o szczęściu poddanych. Żegnam cię, Najjaśniejszy Panie ! Wobec cara - jestem zbawicielem ojczyzny; wobec syna - mordercą jego ojca. Żegnaj."

- Nie zasnę ! Opium ! Opium ! /: z pęcherzyka nalewa płynu do kieliszka wódki, wypija, idzie do sypialni - po chwili przechodzi carowa do sypialni cara, kamerjunker gasi światła:/

Kamerjunker Mielnikow /: do damy dworu, która weszła z carową i stanęła przy drzwiach wiodących do sypialni :/ Najjaśniejszy pan znowu pił opium. To się co wieczór powtarza.

Dama - Najjaśniejsza pani mówi, że zawsze car śpi, kiedy idzie go całować na dobranoc.

Mielnikow - Opium ... opium ... /: zostawia tylko jedną świecę płonącą - po chwili carowa wraca przez gabinet , za nią wychodzi dama dworu, Mielnikow gasi świecę - wychodzi :/

Komenda - Formuj się ... w prawo zwrot - Przysięgasz Dzierżawin i Alilujew pełnić będę wartę ! Naprzód marsz ! ty sukin syn ! jaki krok ! jaki krok ... znasz nowy ukaz ? ? Stój ? na ramię broń !! marsz !!

Car. (upuszcza kieliszek) A!! ratunku! mordercy! chcą zabić! cicho!! — to zmiana warty! —

Koniec aktu II.

Opium! opium!

cie rozpaczliwie machnął ręką, także upadł na krzesło, oparł się łokciami o stół, rękami ścisnął głowę, zamknął oczy, zatkał uszy, by niczego nie widzieć, niczego nie słyszeć :/

Arakczejew /: tymczasem wytarł sobie dokumentnie twarz chustką, powoli się uspokoił, przestał szlochać, ukradkiem popatrzył na cara, spostrzegłszy zaś, że Aleksander go nie widzi, począł wpatrywać się w niego długo. Po cichutku wstał z krzesła i zgiąwszy się, stąpając na palcach, podszedł do cara. Ukląkł na podłodze i na kolanach podpełzł do Aleksandra :/

- Przebacz, ojcze najmiłościwszy ! Zmartwienie ci zgotowałem. Przebacz staremu durniowi ! przebacz w imię Boga !

/: Wstrętnym ruchem ujął rękę cara i złożył na niej pocałunek. Aleksander wzdrygnął się, odwrócił twarz z bojaźliwym uśmiechem, jakby nie wierzył swemu szczęściu, popatrzył na Arakczejewa i nagle rozpłakał się i rzucił " druhowi " na szyję :/

Car - Aleksieju Andrejewiczu, druhu najserdeczniejszy ! Kochany - przebacz mi wszystko ! ... Nigdy już o tem mówić nie będę ... Czy ty możesz myśleć, że ja, Boże mój, że ja bez ciebie obejść się mogę ... O gdybyś ty mię opuścił ...

Arakczejew - Nie opuszczę, nie opuszczę, ojcze najdroższy ... Gdziebym ja od ciebie pójść mógł ! ... Ciebie jednego, prócz Boga, mam na świecie ! ...

Car - A. Golicyna - o Golicyna, bądź spokojny ... ja sam chciałem - Golicyna jutro nie będzie !

Arakczejew - Nie, Najjaśniejszy Panie ! Zostaw Golicyna. Nie usuwaj go ! Ja pojadę do metropolity - - da Bóg, wszystko się ułoży.

Car - No, dobrze, dobrze. Tak będzie, jak my obydwaj postanowi-

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO We Lwowie

A K T III.

/Pokój bawialny w mieszkaniu porucznika w rezerwie Kodratija Teodorowicza Rylejewa - w oknach kraty, kwiaty, i białe muszlinowe firanki, podłoga, kanarki w klatce, dwoje drzwi, mnóstwo obrazów /przed nimi lampki płonące/.
/Zebrani Rylejew, Trubecki, Aleksander Bestużew, asesor Küchelbeker, kniaż Odojewski, Iwanowicz Puszczyn, Natalja Michajłowna, żona Rylejewa, Kapitan Jakubowicz, Gawryła Stefanowicz Bastienkow, Kachowskij, Glafira/ /gwar głosów/

S C E N A I.

Odojewski : - Być albo nie być Rosyi - oto pytanie, o które nam idzie !

Jakubowicz : - Rosja taka jaką jest obecnie, powinna zginąć cała ! /szarpnięcie dzwonka/

Trubecki : - wszystko u nas okropne ! żyć w tych warunkach niepodobna !

Bastienkow : - Oddawna dewizą każdego Rosjanina stało się - czem gorzej, tem lepiej !

Kachowski : - /prawie obdarty/A więc róbmy rewolucyę, a w tedy wszystko się odrodzi ! /dyskusya dalsza/

Rylejew : - /który na dzwięk dzwonka wyszedł, w prowadza Golicyna Walerjana/ Witajcie Waleryanie Aleksandrowiczu. Liczne dziś u mnie zebranie. Spodziewamy się przybycia Pestla. Ma nam przedłożyć propozycye Południowego Związku. Będzie u nas bardzo gorąco. Rylejew ma na szyi halsztuk biały batystowy zawiązany bardzo starannie. W-

sy zaczesane starannie, ubrany elegancko, frak, jaskrawa kamizelka, rękawy zdobne koronkami./

Golicyn : - Ja was gdzieś widział dawniej Kondratiju Teodorowiczu.

Rylejew : - A ja Kniazia dobrze pamiętam. W loży Gwiady płomienistej i przedtem, jeszcze w Paryżu 1814 roku. Pan zdaje się służył w pułku preobrażeńskim, a ja byłem wtedy pod chorążym w pierwszej konnej rocie artyleryjskiej brygady.

Golicyn : - Tak, ale pan się bardzo zmienił od tego czasu. Terazbym już pana nie poznał -

Rylejew : - No, bo zawsze dobre dziesięć lat upłynęło od tego czasu ! Byliśmy przecież jeszcze wtedy prawie dziećmi.

Golicyn : - I teraz jesteśmy dziećmi,

Rylejew : - Dzieci rosyjskie zdobyły Paryż, oswobodziły Europę, i da Bóg, teraz oswobodzą Rosyę! Pan jest już dziesiątym kniaziem w naszem Towarzystwie. Cała nasza rewolucya będzie powstaniem krwi rosyjskiej przeciw niemieckiej, Rurykowiczów przeciw Romanowym...

Golicyn : - Ależ, cóż my za Rurykowicze ! Golicynów tylu jak psów - zupełnie tak samo jak Iwanowów...

Rylejew : - Zawsze pan ma jednak tytuł kniazia i godność kamer-junkra - Ludzie ze stanowiskiem są nam bardzo potrzebni.

Golicyn : - Ależ ja jeszcze nie wiem, czy zostałem przyjęty do Towarzystwa.- Wszakże istnieje pewnie jakaś formuła przyjęcia, przysięga, albo coś

podobnego ?

Rylejew : - Nie, niczego nie potrzeba. Dawniej była przysięga na Ewangielię i szpadę. Ale to pusta komedya, naśladowanie głupich masońskich formuł. Teraz obywamy się bez tych wszystkich rzeczy. Możemy to załatwić zaraz. Daje pan słowo, że będzie wiernym członkiem Związku ?

Golicyn : - Daję.

Rylejew : - No i sprawa skończona. Niech pan spojrzy. To kniaż Odojewski. Ten obok kapitan Jakubowicz, dymisyowany oficer, płonie zemstą. Ten w głębi, Gawryło Bastienkowić nasz przyszły ministe
A ten biednie ubrany rewolucyonista Kachowskij. Ten chce tylko zabijać. Błaga wciąż o rozkaz i o wyciągnięcie losu. Człowiek czynu.

Golicyn : - Posłuchajmy co mówią.

Bestużew : - Puszkin upadł, bo nie zrozumiał idei swego talentu i użył go nie na właściwej drodze.

Odojewskij : - Wolisz Bułgaryna ?

Bestużew : - A ty co myślisz ? Wasz Puszkin to nic więcej, jak zalotna syrena, zręczny wierszopis, nic więcej. Powiadają, że został arystokratą, chełpi się sześciowiekowem szlachectwem. Mizerne naśladowanie Byrona.

Puszczyn : - A ja wiem tylko to, że wszyscy obecni poeci nie warci jego jednego paznogcia.

Bestużew : - Ale cóż takiego zrobił ?... Powiedzcie w siebie : Puszkin to, Puszkin tamto, poza nim świata nie widzicie. Ale powiedzcie, powiedz-

~~cie, co naprawdę zrobił~~ ?

Puszczyn : - Co zrobił ? - Posłuchajcie, wyjątku z Oniegina :

/deklamuje/ Gdzie tylko zwróci się Tatjana,
Smętek podąża za nią w ślad.
Z okiem, spuszczonem, zatroskana
Idzie, gdzie mroczny drzemie sad.
Krok jej zamiera, twarz skraśniała
Westchnieniem nagłem pierś wezbrała,
W główce wiruje myśli tłum
I w oczach blask, i w uszach szum...
Zapadła noc gwiazdami płonie,
A po dalekim nieboskłonie
Wędruje księżyc...nocny stróż,
Słowiki we mgłach płaczą już...
W pokoju ciemno, lecz Tajtanie
Nie chce się spać, więc woła nianię :

Odojewski : - Jakie śliczne wiersze -

Bestużew : - Tak wiersz gładki i wiele uczucia, ale cóż to wszystko znaczy - /wchodzi Natalja z futerałem, w którym pieścienie,

Natalja : - Muszę ~~wam~~ zakomunikować, jakie odznaczenie spotkało mojego męża. ~~Mąż mój~~ z Aleksandrem Aleksandrowiczem Bestużem złożyli po jednym egzemplarzu swego wydawnictwa "Gwiazda Polarna" ~~ich cesarskim wysokościom~~ Cesarzowej wdowie i cesarzowej małżonce - za co mój mąż otrzymał w darze 2-brylantowe pierścienie - a Aleksander Aleksandrowicz złotą tabakierkę.

Natalja : - Co za dziwak ! Za nic nie chce włożyć tych pieścieni. A co za brylanty. /Podziwia grę kamieni w promieniach słońca./

Puszczyn : - Może to republikanowi nie do twarzy ?

Natalja : - Ależ, cóż to ma do rzeczy ?! Ja też jestem republikanką, a carską rodzinę ubóstwiam. Zwłaszcza obie carowe. Takie dobre, takie miłe !

Puszczyn : - Więc republika z carską rodziną ?

Natalja : - A dlaczegoż nie ?

Rylejew : - Natalka, nie gadaj głupstw !

/ W zacisznym kątku, za parawanem, rozprawia żywo parka : kapitan Jakubowicz i panna Glafira Nikitinówna Meljaszewa./

Glafira : - Wy, panowie mężczyzni, uważacie nas, niewiasty za głupie - a my przecież jesteśmy od was subtelniejsze. ~~Przez sto lat mężczyzna nie~~ nauczy się rozmaitych kobiecych wybiegów. Mężczyznę w rok poznać można do gruntu, a nas kobiety - nigdy !

Jakubowicz : - Pani ma zupełną racyę.- Natura kobieca jest delikatną jak kwiat i zagadkowa. Łatwiej odnaleść tajemnicę kamienia filozoficznego, ~~Łatwiej odnaleść tajemnicę~~ niż zanalizować wasze zmienne uczucia...

Glafira : - Dlaczego zmienne ? I my potrafimy także wiernie kochać. Ale mniejsza o to ! Niech lepiej pan, kapitanie opowie o swych walkach na Kau-

kazie.

Jakubowicz : - Tak, tak, ożarła się ta szabla moja ludzkiego żywego mięsa, a po jej klindze spływały potoki krwi. Gdy od mej kuli padał na ziemię rycerski jeździec, ja z upojeniem zatapiałem tę szablę w jego serce i wycierałem skrwawioną stal o grzywę końską.

Glafira : - Ah ! Cóż za okrutnik !

Jakubowicz : - Dlaczego okrutnik ? Gdybym napotkał taką bezbronną istotę, jak pani...

Glafira : - A nie czuł pan nigdy strachu ? -

Jakubowicz : - Strach, łaskawa pani, jest uczuciem rosyjskiemu żołnierzowi nieznanem. Co będzie - to być musi - oto nasz dogmat. Świst kul stał się dla nas w końcu tem, co świst wiatru. Szynel mój przestrzelony w dwóch miejscach; strzelba w kilku miejscach.

Glafira : - I wszyscy tacy waleczni ?

Jakubowicz : - Powiedzieć o ruskim żołnierzu, że jest waleczny, jest to samo, co powiedzieć, że chodzi na dwóch nogach

Glafira : - Wiem.

Jeszcze taki się nie zrodził,
Coby ruskim rady dał !

Jakubowicz : - Panna Glafira jest cioteczną siostrą pani Natalji ?

Glafira : - A tak !

Jakubowicz : - I przyjechała pani z prowincyi....

Glafira : - A tak...

Jakubowicz : - Chłopca złapać ?

Glafira : - ~~Jakby był bardzo miły~~...

/rozmowę tę podsłuchiwał Odojewskij z ~~Golicynem śmiejąc się skrycie.~~/

Wolejon Golicyn : - I ten także jest członkiem Związku ?

Odojewskij : - A także ! I to nie byle jakim ! Rylejew pokłada w nim całą swą nadzieję. Uważa go za Brutusa i Marata w jednej osobie, za głównego tyranobójcę, Dobry okaz, co ?

Golicyn : - A wie pan...jeśli wielu takich...

Odojewski : - Nie, takich może nie tak wielu, ale za to tego, co w nim jest, wiele w nas wszystkich. Samochwalstwo i byronowski pesymizm. I nie wiadomo, skąd np. na niego taki wiatr powiał. Dlatego, że nie awansował, orderku nie dostał

Gotów postrącać cary z tronów,
Na Boga w niebie podnieść dłoń !

Trubeckij : - /pułkownik lebgwardyi, rudawy, z długim nosem, trochę ~~konstycyi.~~/ podobny do żyda, czyta na głos swój projekt konstytucyi./ Projekt szkicu ustawy powszechno-oświatowej, która wejdzie w życie, ~~w~~ z chwilą gdy Najjaśniejszy Pan zezwolić raczy

Kachowskij : - Zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyje...

Rylejew : - Cicho ! Nie przeszkadzać !

Trubickij : - Kiedy Najjaśniejszy Pan zezwolić raczy na nadanie konstytucyi słowiańsko-rosyjskiemu

ideę. Rosya nigdy nie miała nic wspólnego z Europą.

Puszczyn : - Zupełnie nic ? -

Batienkow : - ~~Zupełnie nic~~...to jest, jeśli chodzi o rzeczy zasadnicze...o,-żeby prawdę powiedzieć, nie skłamać,- o samą rdzeń rzeczy.

Kilka osób : - Ale czem jest ta rdzeń rzeczy,-

Batienkow : - Czem jest rdzeń rzeczy ? Ot, tem -/zaciągnie się z fajki całą siłą/ - rdzeń rzeczy leży w tem, iż człowiek rosyjski jest - najbardziej wolnym człowiekiem na całym świecie...

Rylejew : - Otóż to masz ! W takim razie na co nam potrzebna konstytucya ? Na co cały nasz ruch ?...

Batienkow : - Mówię, wolny - ale to nie znaczy, by z tej wolności korzystał. W Europie panuje - prawo i władza. A u nas ~~Cóż to za władza ? Dlatego~~ właśnie Rosyanie miłują cara, że w jego osobie dopatrują się nie władzy ludzkiej, ~~le~~ lecz władzy Bożej, widzą w nim pomazańca Bożego. U nas nie ma praw, jest tylko carska ~~wola i łaska~~.

Wszystko co jest ~~w Rosyi~~ dobrego - płynie z carskiej woli i łaski - wszystko, co jest z ~~le~~go - z prawa ! - ~~Zapytajcie Europejczyków~~

(Hałas wrzaśbór ar-mat wśród)

~~Kochowski : - Jakaż to podłość ! Jakaż to podłość ! -~~

Batienkow : - Słusznie pan zauważył : może to być ogromną podłością. Ale podłość ta jest obecnie w całej Rosyi.

cesarstwu. Punkt pierwszy : doświadczenie z dziejów wszystkich narodów stwierdziło, że władza nieograniczona jest zgubna zarówno dla jej wykonawców, jak i dla jęczącego pod jej jarzmem społeczeństwa;

Bastienkow : - (Narod rosyjski, żeby prawdę powiedzieć, nie skłamać, nie rozumie republiki - A jeśli zrozumie, będzie ją uważał za wymysł zachodni.

Kuzniech-Bastien : - Jeśli panu samodzierżawie tak do gustu przypada, to dlaczegoż wstąpił do naszego związku?

Bastienkow : - Nie wstąpiłem jeszcze, ale prawdopodobnie, wstąpię...A dlaczego ? Ponieważ samodzierżawia nie ma w Rosyi, i nie ma także rosyjskiego cara, a jest tylko imperator niemiecki..- to wróg narodu..Już od dwóch wieków, siedzą nam Niemcy na karku. Teraz są Niemcy, a później, kto wie może będą i żydzi.. I z nimi właśnie, żeby prawdę powiedzieć, nie skłamać...skończyć trzeba..

Küchelbeher : - Ma racyę, ma racyę Batienkow ! Precz z Niemcami ! Do dyabła z Niemcami ! -

Odojewski : - A tobie, Küchelbeker, co się stało ! Sam Niemiec, a na Niemców wymyśla -

Küchenbeker : - Skorom Niemiec, to niech i mnie dyabli wezmą ! Ale przedtem zapowiadam, że dam w mordę każdemu, kto ośmieli się twierdzić, że nie jestem Rosyaninem ! -

Batienkow : - Zrozumcie, moi panowie, że kurs europejski, to nie nasz kurs.- Nasze dzieje mają inną

Golicyn : - Wstał, podszedł do Batienkowa i rzekł powoli, drżącym nieco głosem/:
Kachowskij nazwał to podłością; ale to rzecz jeszcze gorsza niż podłość...

Batienkow : - Gorsza niż podłość ?

Golicyn : - To świństwo - cara czyni pan Chrystusem, człowieka - Bogiem. Być może, iż to myśl wielka, ale szatańska, szatańska ! Ohyda nad ohydami ! Nikczemność nad nikczemnościami !!

Jakubowicz : - /wyszedł za parawanu/ Zamiast rozprawiać o tem co nas obchodzi, gada się o głupstwach

Głosy : - Słuchajcie, słuchajcie !

Jakubowicz : - Car jest przyczyną wszystkiego złego. A skoro tak jest, to jeśli chcemy odzyskać wolność...

Rylejew : - No dobrze, dobrze. Wiemy, żeś dzielny chwat !

Odojewski : - Niech pan przynajmniej zamknie lufcik, - bo jeszcze stójkowy usłyszy -

Trubeckoj : - Nic nie szkodzi, - pomyśli, że się ćwiczymy w tłómaczeniach z Szyllera, że bawimy się wliteraturę.

Jakubowicz : - Jeżeli chcemy odzyskać wolność, to przedewszystkiem należy zabić i zgładzić... ja na Kaukazie -

Nastienka : - /wbiega/ Tatusiu ! tatusiu ! - Na Newie lód ruszył ! - Tatusiu, strzelają z armat, masa ludzi, - tatusiu lód ruszył !...

Batienkow : - Maleńka sroczka kaszę warzyła, gości spro-

siła, tamtemu dała i temu dała...

Nasteinka : - /przytuliła się do Batienkowa/

- Batia, Batia - zaśpiewaj Nastience piosnkę o sowie.

Batienkow postawił dziewczynkę na ziemi, sam przykucnął przed nią, wytrzeszczył oczy i począł śpiewać z początku cienkim, potem coraz to grubszym i donośniejszym głosem :/

Na piecu siedzi sowa,
Pod skrzydła głowę chowa ;
Oczkami łop - łop - łop,
Łapkami top - top top...

/I sam bije się rękami po udach, niby sowa skrzydłami, przytupuje powoli nogami, w istocie podobny do wielkiego ptaka./ Nastienka podskakiwała, w takt klaskała w ręce, zanosząc się dźwięcznym śmiechem.

Gdy Batienkow skończył piosenkę o sowie, schwycił znowu Nastenkę wpół, podniósł wysoko do góry, wołając - „Sowa poleciała" - i uciekł z nią wśród śmiechu do drugiego pokoju.

Natalja : - Proszę panów na przekąskę gorącą do jadalni.

Bestwiew : - O, to zacnie ! /wychodzą powoli wszyscy w gwarnej rozmowie/ zostaje Golicyn i Rylejew i Kochowski pod oknem.

S C E N A II-ga

Rylejew : - No i cóż ? Podoba się panu u nas ?

Golicyn : - Bardzo

Rylejew : - Tylko wygląda to wszystko dziecinnie, zielono ?

Dzieci dokazują zanadto, trzeba im dać rózgi. Nie tak ?

Golicyn : - Nie mówię tego,

Rylejew : - Ale tak pan myśli. Nieprawda ? Nie nieszkodz Cóż robić ? Każdy ruski człowiek, gdy mu trzydziestka minie, do niczego już nie zdatny. Tylko dzieci mogą u nas zrobić rewolucyę.

/do Kochowskiego/ Coż to ci Piotruś ? Zmarzłeś ? Napijesz się wódki ?

Kochowski : - Jutro wyjeżdżam.

Rylejew : - Dokąd jedziesz ?

Kochowski : - Do Smoleńska.

Rylejew : - Co zamierzasz ?

Kochowski : - Co mam tutaj robić ? Żyję, jak pies, cierpię głód - chodzę obdarty, butów sobie nie mam zaco kupić. ~~Wy do niczego się nie bierzecie...~~

Relejew : - Czas jeszcze, mój drogi, Chęci mamy, jak najlepsze. Ale nie od nas przecie to zależy.

Kochowski : - A od kogo ?

Rylejew : - Od naczelnego Zarządu Związku. On decyduje.

~~Rylejew-:--~~

Kochowski : - Tajny zarząd ?

Rylejew : - Musi być tajny...My obydwaj jesteśmy tylko szeregowcami. Wiesz o tem dobrze.

Kochowski : - Nie wiem i nie chcę wiedzieć. Nie znam żadnego tajnego zarządu. Masońskie jakieś sekrety i tajni bracia ! Ludzi tylko okpiwa-

~~cie, za nos wodzicie.~~ W czemże ja gorszy jestem od waszych tajnych braci ? Niech ich dyabli wezmą ! Żem wyrzucony z armii, obdarty, nędzarz i żebrak - to już nic nie znaczę ? Jam - proletaryusz - tak proletaryusz ! - I jako proletaryusz osobę swą stawiam wyżej od waszych głupich szlachetków, oficerków i gwardyi, kniaziów, kamerjunkrów i całej kręcącej się koło dworu hołoty !

/Nagle upadł na krzesło i zakrył twarz rękoma/.

Rylejew : - Co tobie Piotrusiu ? Niezdrów jesteś ?

Kochowski : - Nie, nic. To przejdzie. Zawrót głowy. Daj wody, albo kieliszek wódki.

Rylejew : - Posłuchaj mię Piotrusiu ! Jak ci nie wstyd, cierpisz głód, a pieniędzy przyjąć nie chcesz. Czy tak się postępuje z przyjaciółmi.?

/otworzył kantorek/

Jeźli nie chcesz mię obrazić - weź...Zdaje się, jest tu dwieście...

Kochowski : - Po co mi tyle ? - Byle tylko zapłacić gospodyni za mieszkanie i w sklepiku na dole... A prawda, jeszcze i krawcowi. Nudzi żyd przeklęty, co dnia przychodzi, kozą grozi.

/bierze pieniądze, niezręcznym ruchem wetknął je do kieszeni od kamizelki/.

Rylejew : - W każdym razie między nami zgoda ? Prawda Piotrusiu kochany ? Nie gniewasz się ? ~~Wiedz, że ciebie mamy tylko jednego. Ciebie i nikogo więcej~~ ! Wkrótce zawiadomimy o wszystkiem tajny zarząd, a wtedy termin się wyznaczy. Ty jeden ~~jesteś tego~~ ważyć się na to możesz.

teror

Ty jeden jesteś tego godny. Chodź popić !

/wychodzą/ /wchodzą drugiemi drzwiami Glafira i Jakubowicz./

Jakubowicz : - ~~idzie~~.... ach, czemuż morderczy ołów w górach Kaukazu nie przeciął dni moich... Cóż ja ! Spadły liść jesienny, bandera tonącego okrętu, który za chwilę runie w bezdeń.

Glafira : - Serce kochające zbawi pana -

Jakubowicz : - Nie - nie zbawi - Dusza moja jest jak ocean, spowity ciężką mgłą.../obejmuje ją i całuje przemocą/

Glafira : - Ach, Aleksandrze Iwanowiczu, proszę mnie puścić nie, na miłość Boga - nie... nie mogę... nie pójdę.

/wpada Rylejew, Glafira zmieszana ucieka/

Rylejew : - No - cóż, winszuję, kiedyż wesele ? Niechże pan odpowie, wyjawi swoje zamiary ?

Jakubowicz : - Ja, widzisz, mój drogi, poczytałbym sobie oczywiście za szczęście. Ale znasz przecież warunki : nie mogę się żenić, nie mam właściwie prawa wiązać życia młodego stworzenia..

Rylejew : - A masz prawo shańbić ?

Jakubowicz : - Posłuchaj - Rylejew - przecież Glafira nie dziecko już...

Rylejew : - Jeszcze czego - dziecko - dojrzała panna dawno. Ale póki jest w moim domu, - nie pozwolę nikomu.../słychać dzwonek/

Jakubowicz : - Ty mnie znasz - duszo kochana - nie jestem tchórzem, zawszem gotów wymienić kule - ale

na ciebie nie podniosę ręki. I nie ma zą co - naprawdę...

Rylejew : - A - toś ty taki - podlecu - cara chcesz zabić a przedtem chcesz dziewczynę uwieść? Ty nie będziesz się bił ? nie będziesz ?... Nie będziesz, nie będziesz ? /następuje na niego blady z zaciśniętymi kułakami./ uchyla-ją się drzwi/

Pestel : - Czy Kondratij Teodorowicz Rylejew ? /pyta z progu/ Proszę o przebaczenie - nie mogłem się dodzwonić : widocznie dzwonek zepsuty, drzwi były otwarte.

Rylejew : - Czego pan sobie życzy ? -

Pestel : - Pozwoli pan, że się przedstawię - pułkownik Paweł Iwanowicz Pestel.

Rylejew : -Pestel ! Paweł Iwanowicz ! -

Pestel : - Proszę, niech się panowie nie krępują - ja kiedyindziej -

Rylejew : - Nie - nie, co znowu...Pawle Iwanowiczu, proszę niech pan pozwoli - /ściska mu ręce, odbiera kapelusz/ / Jakubowicz się wymknął/

Rylejew : - No chwała Bogu. Nakoniec Pan jest w Petersburgu. Czekamy właśnie na pana w oznaczonej godzinie /już trzecią niedzielę !
/w drzwiach ukazują się różne głowy i znikają każdy zawoła Pestel/

Pestel : - Śledzą mnie, musiałem przeczekać - Przyjechałem z jenerałem Kisielewym, naczelnikiem sztabu. Car się o mnie dopytywał. Trzeba być bardzo ostrożnym.

/Pestel ma lat przeszło trzydzieści. Jak wszyscy ludzie, którzy prowadzą siedzące życie - miał niezdrowo blado-żółtą obrzękłość twarzy. Czarne, rzadkie, z początkiem łysiny włosy, zaczesane ~~były~~ na skronie, według mody wojskowej. Starannie wygolony./

Pestel : - Ale przejdę wprost do rzeczy, ilu macie ~~ludzi~~?

Rylejew : - Ilu czego ?

Pestel : - Ludzi, gotowych do czynu.

Rylejew : - Dwóch - Jakubowicz i Kachowskij.

Pestel : - Pewni ?

Rylejew : - Tak - zresztą, nie wiem - Jakubowicz, on - może - nie zupełnie.- Kachowskij - pewniejszy...

Pestel : - Więc jeden - dwóch. Mało. My mamy dziesięciu. Z waszymi dwunastu, albo jedynastu. I to mało. Bo tu trzeba mordować rycałtem.

Rylejew : - A wie pan, to straszna rzecz -

Pestel : - Cóż robić ? Kto chce być filantropem, ten nietylko rewolucyi nie stworzy, ale i partyi szachów nie wygra. Nie wiem, jak pan, ale ja dawno już wyrzekłem się wszelkich uczuć. Zostały mi tylko zasady...

/tymczasem wsunęli się wszyscy do salonu prócz Glafiry i Jakubowicza. ~~Kachowski przynosi z sobą butelkę i pociąga sam na stronie/~~

Rylejew : - Ale otóż jesteśmy wszyscy. Nikogo nie przedstawiam, taki u nas zwyczaj.

Pestel : - Słusznie. Możemy zatem przystąpić natychmiast do sprawy. bez straty czasu i bez żadnych wstępów. Ja jestem człowiekiem czynu i zasad.

/kłania się ~~nizkim~~, wszystkim, wyjmuje przy stoliku papiery z teki./

Trubecki : - /dzwoni/ Panowie oświadczam, że posiedzenie otwarte,- Głos ma dyrektor południowego zarządu Związku, pułkownik Paweł Iwanowicz Pestel.

Pestel : - Połączenie Związku północnego z południowym, proponuje nasz Zarząd na następujących warunkach : wybrać jednego ~~naczelnego kierownika~~ i dyktatora obu zarządów ; ~~po drugie~~ : uznać za obowiązujące, absolutnie posłuszeństwo temu dyktatorowi ; ~~po trzecie~~ : ~~porzucić daleką drogę uświadomienia~~ ludu i powolnego działania na opinię publiczną, a natomiast powziąć postanowienia bardziej ~~decydujące i energiczne, niż dotychczasowe ustawy~~ i ogłosiwszy konstytucyę Związku południowego, zaprzysiądz, że innej w Rosyi nie będzie...

Trubecki.- Przepraszam, panie pułkowniku -
ale dla uniknięcia nieporozumień, chiałbym
zapytać: czy konstytucya Związku południowego
jest republikańską?

Pestel.- Tak.

Batienkow Muraview. A/ A kto ma być dyktatorem? -/ /po cichu pyta ale wyraźnie/

Pestel.- - Od członków Związku zależy wybór dyktatora -

trubecki.- Czy który z panów nie życzy sobie zabrać głosu? -
/wszyscy milczą/

Trubecki. - Zanim zaczniemy dysputować o zjednoczeniu obu związków, należyłoby dowiedzieć się o zamiarach Związku południowego -

Pestel.- -Jednomyślność i karność wspólnej akcyi . . . -

Trubecki.- Wybaczy pan, panie pułkowniku - ale przedtem chcielibyśmy dokładnie iściśle poznać zamiary wasze najbliższe i pierwsze kroki rozpoczynającej się akcyi.

Pestel.- Tak, tak
[illegible]
- Główną i pierwszą naszą akcyą jest - rozpoczęcie rewolucyi za pomocą buntu w armji, oraz opróżnienie tronu. Należy zmusić synod i senat do ogłoszenia rządu tymczasowego z nieograniczoną władzą . . .

Batienkow Murawjew.- - Nieograniczoną i samodzierżawną?

Pestel.- - Tak jeśli pan chce samodzierżawną.

Batienkow Murawjew.- A samodzierżawcą - kto?

Pestel.- - Przedewszystkiem należy się postarać o to, by rodzina cesarska przestała istnieć -

Trubecki.- - Właś nie o to się pytamy.- Jakie są w tym kierunku zamiary Związku południowego?

Pestal.- /spokojnie/ Odpowiedź jasna - zamordowanie jednego rozdzieli umysły, wywoła niesnaski, pociągnąć może za sobą wszystkie okropności rozruchów ludowych. Nieodzowne jest zatem wymordować wszystkich . . .

Głosy Co? Co?

Golicyn.- /do Odojewskiego po cichu/ "Automat niemiecki - A może tylko tak znakomicie panuje nad sobą?

Trubecki.- Nie mówiąc o zgrozie, jaką te zabójstwa wywołają, i o tem jak mordercy będą znienawidzeni przez naród - pozwolę sobie zapytać się: Czy Rosya przygotowaną jest do nowego porządku rzeczy?

Głosy Nie, nie —

Pestel.- - Im dłużej będzie trwał stary porządek, tem mniej będziemy przygotowani do nowego. Między złem i dobrem, niewolą i wolnością niema półśrodków. A jeżeli dotąd nie rozstrzygnęliśmy nawet tego, to po co wogóle rozprawiać - /wzruszył ramionami/ - Pozwoli pan przewodniczący, że wypowiem moje myśli po porządku,-

- ~~Takja~~ Arystokracja jest główną przeszkodą dobrobytu ogólnego, główną podporą "złowładztwa" i tylko jedynie rządy republikańskie zapobiedz temu mogą.

Batienkow Murawjew.- - Jaka arystokracya,- zlituj się Pan? W żadnem europejskiem państwie, ani w Anglii, ani w Ameryce nawet nie ma takiej demokracyi, jaka przez wybory będzie powołana do Izby niższej rosyjskiego parlamentu po wprowadzeniu naszej konstytucyi.

panie Pestel —

Pestel.- - Nazwisko moje nie ma rosyjskiego brzmienia - lecz w przeznaczenie Rosyi więcej wierzę, niż pan. Rosyjską prawdę nazwałem ~~moją~~ konstytucyę i święcie wierzę, że przyjdzie czas, gdy ta rosyjska prawda stanie się wszechświatową, że przyjmą ją wszystkie narody europejskie, będące dotychczas w niewoli chociaż może nie tak widocznej, jak nasza, ale może nawet ~~gorszej, bo nierównością majątkowa jest~~ najgorszem złem. Rosya wyzwoli się pierwsza z zupełnej niewoli do zupełnej wolności. Taką jest nasza droga. Nie mamy nic - musimy zdobyć wszystko. Imaczej, gra nie warta świecy.

Kochowski.- - Brawo, brawo Pestel. Dobrze powiedziane.

~~Bestiew.-~~ ~~Albo wszystkom albo nic.~~ Kochowski. Niech żyje rosyjska prawda! Niech żyje rewolucya!- /oklaski/

Pestel.- - Wszelka różnica stanu i powołania - znosi się. Wszystkie tytuły, nawet nazwa szlacica - zniesione. Stan kupiecki i mieszczański - zbyteczny. Wszystkie odrębności, wynikające z praw poszczególnych plemion - zniesione. Nawet ich nazwy, prócz jednej jedynej Wielkorosyjskiej - zniesione.

/Głosy.- Brawo! /oklaski/

Pestel.- A gdy znikną wszystkie różnice stanów, majątku, rasy, obywatele podzielą ziemię między sobą, aby byt, oświatę i prawo dać każdemu jednakowo, i równi między sobą, będą w tej równości wszyscy -

Bestiew ~~Murawjow.-~~ I co dalej?

Pestel.- Cenzura druku, najsurowsza, zniesienie gilotyny, całkowite tajna policya ze szpiegami, wybranymi wśród nieposzlakowanach oby-

wateli; ~~swoboda sumienia wątpliwa~~; religia prawosławna ogłoszona jako panująca, a dwa miliony polskich i rosyjskich żydów skazać się ma na wygnanie z Rosyi i założyć dla nich państwo żydowskie na brzegach Małej Azyi.

~~Murawjew.-~~ - Przecież to gorsze od Arakczejewa!

Trubecki.- -To wojenne kolonie, a nie, rzeczpospolita!

~~Bestiew.-~~ - Należałoby może jeszcze wprowadzić mundur dla wszystkich Rosyan z dwoma równoległymi sznurami na znak równości!

Odojewski.- - To nie rosyjska prawda, lecz ~~niemiecka~~ obca!

~~Murawjew.-~~ -Despotyzm najgorszy!

Pestel.- Oto mapa wojenna Rosyjskiej Rzeczypospolitej z nową stolicą, łączącą Europę z Azyą - Niżnem-Nowogrodem który przemianujemy na Włodzimierza, ku czci św. Włodzimierza.

~~Murawjew.-~~ Dzielimy skórę nieupolowanego jeszcze niedźwiedzia -

Trubecki.- - A gdzie Polska?

Pestel.- - Tutaj -

Trubecki.- - Jak to tutaj? Za granicą?

Pestel.- - Tak, oddzielona od Rosyi . . .

Rylejew.- (Nie wiem, jak panowie - ale ja nie pozwolę nikomu rozgrywać w kości losów mojej ojczyzny!

~~Bestiew.-~~ - Nie pozwolimy! Nie pozwolimy!

Odojewski.- - Patrzcie, dokąd to zmierzają panowie południowcy!

~~Murawjew.-~~ - Rozdrabniać Rosyę! Do dyabła z waszą republiką!

Rylejew.- - Przedawczyki!

Küchelbecher.- - Wrogowie Ojczyzny!

58

/ w ataku wściekłości porwał mapę i rozdarł ją na dwie części/ wrzew

Trubecki : - dzwoni ze wszystkich sił, dzwonek, ale długo nie mógł zapanować nad hałasem i po chwili/ Sądzę, panie pułkowniku, że oderwanie tak rdzennych części jak Polska od państwa Rosyjskiego, nie znajdzie wielu zwolennikow..

Pestel : A ja sądzę, panie przewodniczący, że wyznajemy liberalne poglądy nie dlatego aby się podobać ludziom, z ktorych większa część to głupcy .

Kachowski : /pijany / A najwazniejsza rzecz w tem, ze wszyscy - chamy. ! Nie od ognia, ani potopu, tylko od tego chamstwa zginie cała ziemia. Ja idę się ćwiczyć strzelać. / zabiera puste butelki, wychodzi./

Rylejew :.- Z jednem nie mogę się absolutnie pogodzić. W waszej Rzeczypospolitej znosi się karę śmierci, a przecież nie obejdziecie się bez gilotyny.- I jak jeszcze : nam- pierwszym-naprzykład- poucinacie głowy.

Küchelbecker Bestużew : Nie gilotyna, -tylko pestelina !

Odojewskij :/ zakrztusił się i zakaszłał od śmiechu ~~tak, że musi wyjść do drugiego pokoju.~~ / Aha ! ach ! pestelina !

Batienkow Murawjow :.-Proszę o głos !

/ Wszyscy wracają na miejsca /

Boticzkow
Murajew :.- W samej przyrodzie stopniowy bieg czasu daje wszystkiemu życie i nagle zmiany powodują jedynie wichry , burze , trzęsienia ziemi i katastrofy. Podobnie więc narodowi ktory wieki przeżył, nie znając wolności obywatelskiej, należy dać ową wolność stopniowo. Wprowadzenie zas nagłe i gwałtowne zamiast prawego rządu, samowolnych czasowych dyktatorow, ludzi nieznanych, jest rzeczą nieroz - sądną. W przekonaniu- że Rosya nie może inaczej być rządzoną, jak tylko przez monarchę dziedzicznego, proklamujemy Związek północy odrzuca wszelki projekt republikanskiej formy rządu, i jako jedyny swoj cel, uważa konstytucyę momarchiczną.-

Głosy :.- Brawo, brawo ~~Murajew~~ Boticzkow

Küchenbecker
~~Bestużew~~ :.- Nie trzeba Rzeczypospolitej !

Odojewskij :.- Niech żyje monarchia. !

Boticzkow
~~Murawjew~~ : - Niech żyje północna konstytucya !

Pestel : - uderza pięścią o stół:/ A jednak będzie Republika !

Küchenbecker
~~Bestużew~~ :.-Na pohybel Dyktatorowi !

Rylejew : -Na pohybel Pestlowi !

Trubecki : - Drugi Bonaparte !

Küchenbeker : - Drugi samodzierzca !

Boticzkow
~~Murawjew~~ : - Drugi Paweł !

Pestel : - ~~Bracia~~ Panowie,- na żadne osobiste obelgi odpowiadać nie będę. Nio po to przyszedłem tutaj. Jeżeli obraziłem kogo, proszę o przebaczenie, ale wstyd temu kto podejrzał we mnie osobiste

względy. Czas pokaże, że ich nie miałem. Zresztą jeżeli ja jestem przeszkodą - gotów jestem usunąć się ze Związku.

Chciałem jeszcze coś powiedzieć, ale to już wszystko jedno...

Golicyn : - Chcę panu to powiedzieć wobec wszystkich, Pawle Iwanowiczu, że może nie zawsze zgadzam się z panem, ale zasadniczo ma pan racyę, i ja jestem najgłębiej tego samego zdania : zniweczenie dynastyi, ogłoszenie rzeczypospolitej jest nieodzownem. Cokolwiek mówionoby, bez tego do niczego nie dojdziemy.

Pestel : - Dziękuję panu...Nie znam pańskiego nazwiska...

Golicyn : - Kniaż Waleryan Michajłowicz Golicyn.

Pestel : - Dziękuję, dziękuję,

Bestwiew : - Brawo, kniaż Golicyn !

Trubecki : - No, to i ja się przychylam do tego.

Küchenbeker : - I ja.

Baptiankow : - Jak wszyscy to i ja.

Murawjew : - Ja zostanę w środku /słychać strzały/

Rylejew : - Kto tam strzela ?

/w drzwiach ukazuje się pijany Kachowskij z trzema pistoletami, w ręce, zostawia drzwi otwarte./

Kachowskij : - Ty słuchaj Rylejew.... zebrałem twoje pistolety... ot patrzajcie wszyscy... tam ustawiłem jedenaście butelek... to ci wszyscy co w czubka stoją Rosyi mateczki... /strzela/ druga wielki książę Konstanty- /strzela/

61

Głosy Hurra!

prosto! przez w gębę! Trzecia Wielki książę Michał (strzela)

już go nie ma - nabijajcie - ~~wszyc~~ wystrzelam wszystkich.

Wszyscy : - Brawo Kachowskij ! hurra !!

Bestużew : - /śpiewa/

czymbiriak, czymbiriak czymbiryczki,

Cudne oczy macie duszyczki !

Kachowski : - ~~Chłopak, odstaw czwartą butekę na bok !~~

Rylejew : - A to kto ?

Kachowski : - /ponuro/

Carowa Elżbieta. Spotkałem ją kiedyś, dawniej. Ma za dobre oczy.

Odojewski : - Nasz carobójca ma miękkie serce.

Kachowski : - Czy nabiliście już ? ~~ja rozstrzelam resztę siedm butelek.~~

Golicyn : - /do Trubeckiego/ jeżli tylko umiemy strzelać w butelki i tem się upajamy, to poczekamy na republikę jeszcze wiek cały.

~~H-u-r-r-a-a-a-a-a~~

Kachowski ~~Chór~~ - Jęczy ojczyzna nasza łotrze

Pod jarzmem któreś włożył jej -

Gniew ludu jednak wszędzie dotrze,

Trumnę dla siebie w domu miej !

Wolności, wolności króluj nam !

~~Kachowski : - /w czasie śpiewu/ Strzelam ! / huk /~~

~~Piąta precz ! Strzelam / huk / szósta precz ! strzelam /huk/~~

Koniec aktu trzeciego !

62

Obraz #. 4.)

W letnim pałacyku Noryszkinów Pokoik Zofia, czyściuchny z wesołemi meblami, przez okno widzi morze na fotelu siedzi Zofia," w drzwiach z garbiona niania"

Golicyn - " podaje jej kleik z mlekiem"

Zofia - Dokąd że będzie trwało to karmienie zwierza?

Golicyn - Lekarz kazał ....

Zofia- Ach lekarz... Oni wszyscy nakazują.. przecież ślub mi kazali wziąć ... kazali przysłać suknię ślubną aż z Paryża, kazali-

Golicyn - Zosiu! nie mów jedz!-

Zofia - No - spróbuj, - zrób jeszcze surowszą minę. Nie - jeszcze surowszą - no - no-! nie możesz?

Golicyn Nie mogę..

Zofia A zmarszczka ci się została... " kaszle"

Golicyn Jaka zmarszczka?

Zofia ! A tu, około ust. Wydaje się jakbyś się ciągle uśmiechał Pamiętarz marmurowego dziatka Woltera u nas w biblitece? Zobaczysz, że i ty na starość będziesz miał taki uśmiech . Z czego się wasza światłość śmieje?

Golicyn - Nie wiem kochana ... Może z siebie samego...

Zofia A w tych okularach wcale ci nie do twarzy. Zupełnie w niE NIE WYGLĄFASZ NA KAR bonaryusza, a raczej na zwykłego dymisyonowanego niemieckiego profesora. I dlaczego ty nosisz te okulary? Cesarz ma racyę , że nie znosi okularów ...No dosyć już..nie chcę już więcej - /odsuwa podawaną jej łyżeczkę"/

Zofja Która to już?

Golicyn - Oma, A obiecałaś dwanaście.

Zofia Nie , nie mogę .. Nianiu moja droga - pozwól mi już nie

jeść, dobrze? Nie można człowieka tuczyć jak kapłona.

Wasilissa - Cóż to takiego? Panna Zofia to zupełnie jak dziecko Dobrze - wcale nie jedz.. dlatego chora jesteś . doktorów nie słucha , kaprysi.

Wasilissa odwróciła się żeby się nie rozpłakać, ale nie wychodziła, jakby na coś czekając.

Zofia pocichu do Golicyn I tak będzie stała , dopóki jej nie wyrzucą - Jak ona mnie męczy, żebyście wiedzieli , jak mnie męczy - O Boże- a męczy bo kocha. Najgorsi wrogowie, to ci kochający. Prawda?

Golicyn - Tak, tak- najgorsi.-

Zofia Ciągle teraz napastują mnie takie złe, przykre myśli. Czuję od nich ból, jakby kto igłę w ogniu rozpalił i w bijał w ciało. I tobie się dostaje , biedaku, - widzę- jak się kurczysz zbólu...../kaszle/

Golicyn- Nic nie szkodzi, ~~to ci ulgę przyniesie~~-/i całuje jej przeźroczystbiałe ręce z niebieskimi żyłkami, rękę bezbronną, niemal widmowa...

Zofia - No skończmy jeszcze ten kleik, bo inaczej Wasilissa za nic nie wyjdzie z pokoju- Więc jednym łykiem.... dziewiąta .. dziesiąta.. jednasta.. dwunasta... Uf! Zabierzcie czemprędzej to paskudstwo...No Wasilissa, widzisz skończyłam ... Nie gniewaj się, nie płacz moja ty biedaczko! I nie martw się-ja ciągle czuję się lepiej, prawie już zupełnie dobrze...A teraz idź z Bogiem .. Kniaź Walery będzie mi czytał, a ja sobie odpocznę...

Golicyn : - "czytał "

Raz dziewkom , w świętojański dzień
Przyszła do wróżb ochota,.
Trzewiczki zdjawszy , poprzez sień
Rzucały je za wrota....

Zofia - Nie, nie to... wolałabym co innego, Pamiętasz to, co deklamowałeś mi w Pokrowskiem, tam nad stawem.
Ah, dziewczyno gdzie twój luby?
Jakim skroń przystroisz wiankiem?
Grób twym domem- trup kochankiem...
Widzisz, że pamiętam... Ja się wtedy przestraszyłam, a ty mnie pocieszyłaś:

„Abyś nigdy nie zaznała
„Takich słów, świętlana moja!

I to pamiętam! Jakie straszne, straszne sny... Mówią że dusza jest nieśmiertelna... Ty wierzysz w to?

Golicyn- Wierzę.

Zofia - A ja nie wiem... Jeżeli tylko dusza mabyć nieśmiertelna, to dlaczego? Ja chciałabym żeby tam wszystko było tak samo, jak tutaj. Żeby tak, jak teraz tutaj pachniała rozkopana ziemia i pączki brzóz.... Słyszysz,,,, komar brzęczy . Chciałabym, żeby i tam brzęczał. Widzisz- pełznie pajączek, taki maleńki, taki czerwony. Niechże i on tam będzie. Nawet brodawkę niani, którą ma nad brodą, pragnę widzieć. Wszystko tak samo jak tutaj....

Golicyn - I ja w okularach?

Zofia - Nie, okularów nie trzeba. Wiesz przecie że ja ich nie lubię

A jakże tam wasze sprawy? Co się u was dzieje? Dawno mi o tem nie mówiłeś. Co słychać w " Związku"

" deklamuje" Hańbo , coś nasz splamiła wiek!....
Janczarów wdziera się gromada,
Niesławny cios za ciosem pada,-
I łotr koronowany legł!

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we LWOWIE

Widzisz - tak pisał Puszkin to tak jest....
Słuchaj Waluś - jak ty myślisz? Czy on wiedział o tem że będą mordować Pawła?

Golicyn - Kto? Cesarz Aleksander milczy?

Zofia - Dlaczego milczysz? Odpowiadaj.

Golicyn - Nie trzeba Zosiu. Dlaczego? Któż może o tem sądzić prócz Boga?

Zofia - Nie oszukuj mnie . Czy on wie o morderstwie swego ojca przedtem? działał? Przecież car Paweł był zbrodniarzem?

Golicyn - Zbrodniarzem?! Poprostu chorym, nieszczęśliwym człowiekiem....

Zofia - Wszystko jedno - był obłąkańcem.. „Tyś grozą ziemi i wstydem przyrody świat się przed Bogiem żali - żeś ty jest! Pięćdziesiąt milionów ludzi w rękach obłąkańca - czy to można znieść? Wczoraj coś mi się śniło.....
Nibyto wchodzimy do tego pokoju z tobą, a tu na mojem łóżku ktoś leży - twarzy nie widać, przykryty razem z głową jak umarły całunem. A ty trzymasz w ręku nóż, chcesz zabić tego leżącego i skradasz się A ja Myślę : a jeśli to trup? Żywego zabić można , ale trupa? Chcę krzyknąć -brak mi głosu. Więc nie puszczam się, trzymam za rękę. A ty się,rozgniewałeś, odepchnąłeś mnię, uderzyłeś nożem

- całun spadł. I zobaczyliśmy kto to... był. Wiesz kto? - oh-! Wali! Wali! wiesz kto?.... Mój ojciec car Aleksander!

Golicyn- Zosiu! Zosiu! Zosinek najdroższy! Nie mów tego! Nie trzeba! Nie można! Przecież to tylko sen. Zjawawywołana gorączką! Gorączka przejdzie i zniknie straszny sen...

Zofia . Znowu kłamiesz! Znowu ukrywasz coś przedemną! Powiedz czy jego chcecie zabić?

Golicyn - Co ty mówisz Zofio!... Co robić?

Zofia - I czego się tego przeraziłeś? Że doniosę o wszystkiem? Być może że doniosę. Wiem o wszystkiem, nie oszukasz mnie. Wiem czego wy chcecie! I za co? Co on wam zrobił? Jak wam ręka może się podnieść na niego? Twoja ręka, Wali, Wali. jedyny, kochany, rodzony! Na niego, naojca mojego! Lepiejbyś już mnie samą.....

Golicyn - /wstał/

Niech Bóg cię sądzi , Zofio! Myśl. jak chcesz: Nie rewolucjoniści to zbrodniarze, mordercy, wyrodni, może głupie dzieci, sam przecież tak myślę: nic nie zrobią, nikogo nie zbawią, tylko siebie zgubią, A jednak w nich jest prawda boża..... Może nie jestem godzien, może to ponad moje siły, może nie dostoję, ale odejść odnich nie mogę - nawet gdybyś ty Zofio.....Nie odejdę , nie odejdę! Nawet gdybym ciebie miał stracić, Nie odejdę od nich!

Zofia - /kaszle pada wtył na fotel/

Przebacz mi - Wali - kochany. To ostatni raz już. Nigdy już więcej się to nie powtórzy. Tylko przebacz, nieodchodź, nie rzucaj mnie. Ja bez ciebie już żyć nie mogę.....

k. I, 66